

# JEDNODNIÓWKA



**Grudzień 2019**

Jednodniówka:  
pismo Szwadronu Toporzysko  
w barwach Pułku 3 Strzelców Konnych  
im. Hetmana Polnego Koronnego Stefana Czarnieckiego.

Ukazuje się 2 razy w roku.

Redakcja:  
Marek Hazubski, Dariusz Waligórski

Poglądy autorów artykułów nie są jednoznaczne z poglądami redakcji  
ani też Szwadronu Toporzysko.

[www.strzelcykonni.pl](http://www.strzelcykonni.pl), e-mail: [biuro@toporzysko.pl](mailto:biuro@toporzysko.pl)

Nakład 300 egz.

Stowarzyszenie KAWALERIA  
34-240 Jordanów, Toporzysko 454  
PKOBP: 54102034660000910200777268



Publikacja powstała w ramach projektu realizowanego ze środków  
NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI,  
CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO, FIO 2019  
pod tytułem: „KAWALERZYSTA - OCHOTNIK W DZIAŁANIU”

## Spis treści

Przedmowa . . . . .	5
Kolejny rok za nami(kalendarium wydarzeń z udziałem Szwadronu) . . . . .	7
Giżycko . . . . .	7
Wrześniowy szlak . . . . .	10
Jak kręciliśmy Ostatni bój . . . . .	15
Musztarda po obiedzie, czyli spóźnione wskazówki dowódcy P3SK z manewrów w 1930 roku, a przydatne przed przeprawą przez Bug na WRZEŚNIOWYM SZLAKU 2019 . . . . .	18
100-lecie „powojennego” Pułku 3 Strzelców Konnych . . . . .	21
Rtm. Bogdan Piotrowski . . . . .	32
Rtm. Waław Totjew, biografia . . . . .	33
Rtm. Waław Totjew. Czy „linkowanie” jest potrzebne . . . . .	36
Rtm. Bronisław Korzon Nadwyżki pułkowe 3. Pułku Strzelców Konnych . . . . .	42
Rtm. Bronisław Korzon, biografia. . . . .	46
St. strz. konny Jan Kropa szwadron CKM . . . . .	48
St. strz. konny Jan Wasiak pluton łączności . . . . .	51
Pułk 3 Strzelców Konnych w AVIZA-ach . . . . .	64



## Szanowni Czytelnicy!

Mijający rok 2019 zapisze się w historii Szwadronu Toporzysko, jako 365 dni niezwykle wyjątkowego wysiłku codziennej służby i świątecznej działalności. Wszystkie te dni, tygodnie i miesiące przebiegały pod presją pragnienia wykonania trzech głównych zadań, których terminy realizacji zbiegły się na początku października w Woli Gułowskiej, Kalinowym Dole oraz Turzystwie i miały jeden wspólny cel - w szczególny sposób uczcić 80. rocznicę wojennych zmagania naszych bohaterów, walczących z bronią w rękę w obronie Ojczyzny w czasie polskiej kampanii jesiennej 1939 roku.

Trzema zadaniami, które zdominowały ten rok były:

- współuczestniczenie w budowie pomnika w Kalinowym Dole poświęconego żołnierzom Pułku 3 Strzelców Konnych (P3SK);
- ukończenie filmu pt. „*Ostatni bój*” o walka P3SK w czasie polskiej kampanii jesiennej 1939;
- zrealizowanie „*Wrześniowego Szlaku 2019*”, 700-kilometrowego marszu konnego szlakiem bojowy P3SK w polskiej kampanii jesiennej 1939.

Wszystkie one stały się „klejnotami w koronie” obchodów 80. Rocznicy Ostatniej Bitwy Wojny Obronnej 1939 r., których uroczystości, pod hasłem BITWA o HONOR, odbyły się w Kalinowym Dole, Turzystwie i Woli Gułowskiej.

Ich realizacja była możliwa tylko dzięki pomocy społeczności gmin i miejscowości na trasie „*Wrześniowego Szlaku 2019*”, a przede wszystkim dzięki wsparciu i dominującym w nich udziałem Naszych Przyjaciół - włodarzy i społeczeństwa Gminy Adamów, dowództwa i żołnierzy Batalionu Dowodzenia 15. Brygady Zmechanizowanej im. Zawiszy Czarnego z Giżycka i rzeszy kawalerzystów ochotników. Nie sposób jest wymienić wszystkich instytucji, organizacji i osób prywatnych, wspierających Szwadron Toporzysko w realizacji tych dzieł.

**GORĄCO DZIĘKUJEMY!**

W niniejszej „*JEDNODNIÓWCE Grudzień 2019*” prezentujemy Państwu kalendarium wydarzeń i przedsięwzięć w których nasz Szwadron Toporzysko uczestniczył, a które tworzą obraz jego działalności na przestrzeni całego roku 2019. Publikujemy również materiały o naszym P3SK i jego żołnierzach, o tych ostatnich zarówno w formie wspomnień, jak i krótkich biografii. Mamy nadzieję, że wszystkich państwa zainteresują wspomnienia oficera Pułku rtm. Bolesława Korzona opisujące losy w kampanii 1939 roku. dowodzonego przez niego szwadronu marszewego nadwyżek pułkowych 3. Pułku Strzelców Konnych. W jednym z opracowań sięgamy do rodowodu naszego „powojennego” Pułku, który w 2020 będzie obchodził swoje 100-lecie. Sięgnęliśmy także, do jednego z numerów międzywojennego *Przeglądu kawalerii* z którego prezentujemy artykuł byłego oficera P3SK rtm. Wacława Totjewa, a traktującym o szkoleniu remontów w kawalerii II RP.

Kontynuowany przedruk AVIZO z rozkazów Pułku ponownie skieruje Państwa myśli do codziennego toku służby, szkolenia i życia naszego Pułku.

Szanowny Czytelniku oddajemy w Twoje ręce „JEDNODNIÓWKĘ Grudzień 2019” przed dobiegającym końca rokiem 2019, więc tym samym życzymy:

*Wesołych*

**ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA**

*oraz Nowego Roku 2020*

*pełnego zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności*

Redakcja „Jednodniówki”

## Giżycko

W dniach 26-29 kwietnia 2019 roku delegacja Szwadronu Toporzysko w sile dziesięciu osób udała się na północ Polski, by wspólnie z 15 Giżycką Brygadą Zmechanizowaną obchodzić Święto Pułkowe P3SK oraz uczestniczyć w tradycyjnym Balu Pułkowym, który tego roku odbył się pierwszy raz w Giżycku.

W sobotę 27 kwietnia odbyła się główna część uroczystości na placu głównym terenu Brygady przy Alei Wojska Polskiego w Giżycku, podczas której uczczono żołnierzy Pułku, odczytano rozkazy oraz wręczono awanse i wyróżnienia. W uroczystości wziął także udział poczet sztandarowy Szwadronu Toporzysko, który wraz z pocztami lancowymi oraz sztandarowymi Brygady defilował przed Dowództwem 15GBZ na zakończenie uroczystości.

W nocy z 27 na 28 kwietnia miejsce miał tradycyjny Bal Pułkowy organizowany w tym roku przez batalion dowodzenia strzelców konnych 15 GBZ na którym wraz z batalionem mieliśmy przyjemność przywitać szereg gości, w tym gen. dyw. Jarosława Gromadzińskiego, Wójta Gminy Adamów Pana Karola Ponikowskiego, Pana Sławomira Skwarka, posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, który wraz z dowódcą batalionu ppłk. Wojciechem Łączyńskim, swoimi przemówieniami oficjalnie przywitali przybyłych gości oraz rozpoczęli bal.

Szwadron Toporzysko miał okazję wprowadzić na balu mocny akcent kawaleryjski za sprawą poprowadzenia przez rotmistrza kaw. och. Waligórskiego dwóch obowiązkowych punktów każdego balu kawaleryjskiego – tradycyjnego toastu za Zdrowie Konia o północy oraz swoistej „Walki na Żurawiejki” między delegacjami szwadronów, które znacznie uprzyjemniły noc uczestnikom zabawy.

Następnego dnia delegacja wzięła udział w ostatniej części obchodów, czyli w mszy świętej w Śniadowie, gdzie złożono kwiaty w miejscu pochówku poległych żołnierzy pułku oraz późniejszym pikniku wojskowym, gdzie żołnierze brygady zaprezentowali swój sprzęt oraz umiejętności ludności cywilnej miasta.

*Autor Zdjęć: 15 GBZ*





## WYPRAWA WRZEŚNIOWY SZLAK II – SZLAKIEM BOJOWYM PUŁKU 3 STRZELCÓW KONNYCH W KAMPANII JESIENNEJ 1939

Po raz drugi Szwadron Toporzysko w barwach Pułku 3 Strzelców Konnych im. Hetmana Polnego Koronnego Stefana Czarnieckiego zorganizował rajd szlakiem bojowym pułku z roku 1939. Wyprawa – tak jak poprzednio nosiła nazwę „Wrześniowy Szlak” i upamiętniała 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Pierwsza wyprawa zorganizowana była 10 lat temu.

Przygotowania do Wrześniowego Szlaku II trwały wiele miesięcy. Uzgadniane były miejsca obozowisk, programy edukacyjne dla szkół, trasy przejazdów oraz co najważniejsze – współpraca z Batalionem Dowodzenia Strzelców Konnych 15. Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej. Wojsko zapewniało logistykę – budowę stajni namiotowych, namioty dla uczestników, zaplecze kuchenne oraz transport sprzętu, paszy i elementów wystaw.

Początek wyprawy miał miejsce w Czerwonym Borze przy nieczynnej już dzisiaj stacji. Zanim wyruszyliśmy przeszliśmy chrzest bojowy przy budowie stajni polowej dla koni, które zostały przywiezione transportem kołowym z Toporzyska. Był to pierwszy montaż stajni polowej według nowego projektu. W Czerwonym Borze miała miejsce również pierwsza przygoda – koń szwoleżera z 1 Pułku postanowił zwiedzić okolice i wędrował po okolicznych lasach przez kilka godzin.

Pierwszy odcinek prowadził z Czerwonego Boru do Czerwina. Po drodze pierwszy pokaz musztry kawaleryjskiej przeprowadzony został w szkole w Piskach. Tam też dołączyli koledzy z 5 Pułku Ułanów Zasławskich z Ostrołęki, którzy towarzyszyli nam przez kolejny tydzień. Dyrekcja szkoły ugościła nas wspaniałym obiadem (należy w tym miejscu przyznać, że prawie w każdej szkole, na terenie której przeprowadzany był pokaz musztry konnej, uczestnicy pokazu częstowani byli sutym posiłkiem).

Przejazd do Czerwina był również sprawdzianem kondycji uczestników zarówno jeźdźców jak i koni, gdyż był to pierwszy dzień a trasa ta liczyła prawie 40 km. Dzięki wojsku, które przygotowało nam obozowisko, na konie czekały stajnie a na uczestników namioty i co najważniejsze - kolacja.

Pisząc o posiłkach trzeba przyznać, że uczestnicy wyprawy mieli wilcze apetyty. Nasz intendent chorąży Sławomir Łata ze zdziwieniem przyznał, że nie sądził aby cebula cieszyła się taką popularnością. Dziennie „ruskich pomarańczy” – bo tak nazwaliśmy cebulę – zjadaliśmy 5 kg. Aż strach pomyśleć jakie limity sprzedażowe na przyszły rok we wrześniu zostaną wyznaczone w sklepach, które były na trasie naszego przemarszu. Pan chorąży dbał o to, aby posiłki były urozmaicone i obfite – nie było żadnych limitów jeśli chodzi o ilości. Tę różnicę zauważyliśmy, gdy stanęliśmy na zakończenie wyprawy w Woli Gułowskiej i tam przeszliśmy „na garnuszek” innej jednostki wojskowej.

Wracając myślą do Czerwina – było to chyba miejsce, które wspominamy najlepiej. Duży plac do pokazów musztry, wspaniała współpraca z miejscową Ochotniczą Strażą Pożarna jeśli

chodzi o zaopatrzenie w wodę dla koni i ogromne zainteresowanie naszą wystawą miejscowych szkół oraz osób indywidualnych.

Wystawa historyczna obejmowała kilka elementów. Pierwszym z nich był komiks dla młodzieży o bitwie pod Wolą Gułowską nazwaną później nie wiedzieć czemu bitwą pod Kockiem. Komiks ten w formie banerów rozwieszony był na ogrodzeniu placu musztry. Kolejnym elementem były banery dokumentujące pierwszą wyprawę *Wrześniowy Szlak*, a następnymi plansze opisujące historię oddziałów biorących udział w ostatniej bitwie kampanii jesiennej 1939. I wreszcie dział prezentujący umundurowanie i wyposażenie kawalerzystów – od munduru historycznego strzelca konnego z 1815 roku, przez mundur członka orkiestry pułkowej po mundury garnizonowe i polowe strzelców konnych w z lat 30-tych XX wieku. Największe zainteresowanie budziły jednak kopia armaty przeciwpancernej Boffors i zwiastun filmu „Ostatni bój”.

Z Czerwina ruszyliśmy do Śniadowa, w którym spędziliśmy cztery dni. Tu dołączył do nas wraz z rodzicami najmłodszy uczestnik naszej wyprawy – ośmioletni Marek Layer. Dzielnie i bez żadnej taryfy ulgowej, przez dwa tygodnie, brał udział we wszystkich pracach obozowych, pokazach musztry i przemarszach. Marek zdobywał serca wszystkich widzów pokazów musztry i władania lancą, gdy na swoim kucu wykonywał przewidziane programem elementy – te same jakie prezentowali kawalerzyści na dużych koniach. Nic dziwnego, że po każdym występie otoczony był wianuszkami rówieśniczek pytających go o konie. Marek bardzo dobrze sprawdzał się w roli przewodnika dla nich. I tak było we wszystkich miejscach gdzie wspólnie stacjonowaliśmy. Podkreślić należy, że Marek dobrze wie jak należy nosić mundur i jakie zachowanie przystoi a jakie nie przystoi kawalerzyście. Niejeden dorosły uczestnik wyprawy powinien brać z Niego przykład.

Ze Śniadowa powędrowaliśmy do Szumowa, gdzie po raz pierwszy jechaliśmy podzieleni na trzy plutony i po raz pierwszy rywalizowaliśmy o to kto pierwszy dojedzie. W Szumowie bardzo miłe przyjęcie przez samorząd i mieszkańców. Zajęcia edukacyjne, pokazy, zajęcia edukacyjne... a wieczorem specjalny pokaz galowy, wspólna kolacja i śpiewanie pieśni kawaleryjskich z mieszkańcami Szumowa, która przeciągnęła się do późnych godzin nocnych. Z Szumowa czekał nas długi i bardzo intensywny marsz do Wysokiego Mazowieckiego, gdzie mieliśmy dać pokaz w parku przy Urzędzie Miejskim. I tam spotkało nas ogromne zaskoczenie. Młodzież szkolna wyległa na ulice z kwiatami i biało-czerwonymi chorągiewkami, policja zatrzymała ruch i eskortowała nas najpierw pod pomnik Bohaterów Września na rynku a potem na plac pokazowy. Po naszym pokazie ugoszczeni zostaliśmy obiadem w polowej stołówce a posiłki przygotowane były przez miejscowe panie. Przyznam, że widok szpaleru młodzieży stojącej wzdłuż ulicy i naprawdę spontanicznie bijącej brawo był dla nas bardzo wzruszający. Z Wysokiego Mazowieckiego przejechaliśmy na nocleg do Stokowiska. Był to chyba najdłuższy odcinek przejechany w ciągu jednego dnia. Wyruszyliśmy o 5.30 rano a na nocleg stanęliśmy o 19. Tego dnia przebyliśmy dystans prawie 60 km. Przejazd następnego dnia do Olszewa na odległość 30 km był jak popołudniowy spacer.

W Olszewie braliśmy udział w obchodach rocznicy bitwy stoczonej w 1939 roku przez 3 Pułk Szwoleżerów Mazowieckich im. płk. Jana Kozietulskiego. Obchody te były połączone z rekonstrukcją bitwy. W rekonstrukcji tej braliśmy czynny udział zarówno konno jak i pieszo. Inscenizacja przygotowana była z dużym rozmachem. Występowali w niej statyści grający ludność cywilną a także grupy rekonstrukcyjne wojsk niemieckich. Nie zabrakło również efektownej pirotechniki w postaci palenia chat, wybuchów pocisków i strzelania z broni palnej różnego kalibru. W Olszewie spotkała nas również pierwsza niespodzianka pogodowa. Niż Ignac, który pustoszył

Europę zachodnią dotarł do nas resztką sił i w podmuchem wiatru podniósł jedną ze stajni. Na szczęście jedyny koń jaki w niej wówczas stał wyszedł z tego bez szwanku.

Z Olszewa ruszyliśmy nad Narew do Koźlik. Jechaliśmy przez tereny zamieszkałe przez ludność Białoruską. Widać to było zarówno po napisach na przydrożnych krzyżach, na nagrobkach mijanych cmentarzy oraz po wystroju zewnętrznym drewnianych chat. Dość powiedzieć, że młodzi koledzy, którzy mieli znaleźć miejsce na nocleg w Koźlikach nie mogli się po polsku porozumieć z panią Sołtys. Z pomocą przyszła Jej córka, która wyłożyła całą sprawę po białorusku. No cóż, gdyby tam pojechał ktoś ze starszego pokolenia pewnie byłoby łatwiej. W końcu białoruski i rosyjski są podobnymi do siebie językami. Koźliki to piękna miejscowość ze wspaniale malowanymi chatami i położona wśród lasów i nadnarwiańskich mokradeł. Tradycyjnie chcieliśmy przekroczyć Narew przez bród ale okazało się to niemożliwe, gdyż bród był zagrodzony pastuchami elektrycznymi. Poszukiwanie innego brodu zgodnie ze wskazówkami miejscowych okazało się daremne i mało bezpieczne gdyż dwa konie znalazły się na bardzo grząskim gruncie co skończyło się rozstaniem się ich jeźdźców z siodłami. Na szczęście nic złego się nie stało ale z przeprawy musieliśmy zrezygnować. Narwiańskie mokradła to jednak niezapomniany widok.

Ostatnią miejscowością gdzie zaprezentowaliśmy pokaz musztry dla szkoły, przed dłuższym postojem w Hajnówce, była Narew. Po podjechaniu do szkoły zostałem wysłany do pani dyrektor aby ustalić szczegóły pokazu. Przyjęty zostałem z pewną rezerwą a powodem był mój wygląd. Otóż w Śniadowie podczas pokazu mój koń rzucił głową i uderzył mnie dość mocno w twarz. Efektem tego był siniak, który spłynął pod oko. Wyglądałem zatem jak po solidnej bójce. Stąd ta rezerwa pani dyrektor. Pokaz oglądała cała młodzież ze szkoły. Zauważyliśmy również ciekawą rzecz, która pewnie na innych terenach Polski się nie zdarza. Otóż wśród opiekunów klas byli dwaj księża jeden z nich było obrządku rzymskokatolickiego a drugi obrządku wschodniego. W tamtejszych szkołach na ścianach wiszą również symbole obu obrządków.

Po Narwi na odpoczynek stanęliśmy na kilka dni w Hajnówce. Mogliśmy zwiedzić z okien kolejki wąskotorowej kawałek Puszczy Białowieskiej i w rozmowach z miejscową ludnością poznać ich punkt widzenia na sprawy kornika i wycinki tej części puszczy, która nie jest objęta parkiem narodowym.

W trakcie pokazu musztry w Borysówce, mogliśmy podziwiać ogromne klucze żurawi odlatujące na południe. Miejscowe koło gospodyń uraczyło nas wspaniałą ucztą zapraszając na częstsze odwiedziny.

W Hajnówce uczestniczyliśmy również w uroczystościach ku pamięci obrońców miejscowości we wrześniu 1939 roku. Na miejskim stadionie leśnym prezentowaliśmy dla mieszkańców Hajnówki swoje umiejętności kawalerskie a Batalion Dowodzenia prezentował sprzęt wojskowy.

Z Hajnówki ruszyliśmy do Bachmat koło Dubicz Cerkiewnych. Piękny zalew na rzece Oriance. I tu ciekawostka - w małych Dubiczach Cerkiewnych, zwiedzając izbę regionalną dowiedzieć się można, że miejscowość ze 120 domami zamieszkują przedstawiciele 6 wyznań religijnych. I taki stan ma odległe tradycje sprzed II wojny światowej.

Po drodze z Bachmat do Mielnika nad Bugiem mogliśmy podziwiać stado żubrów na wolności. Te olbrzymy uważnie nam się przyglądały ale uznały, że dystans 400 metrów jest wystarczający aby się spokojnie paść na rozległej łące. Nie omieszkaliśmy również sfotografować się przy słupach granicznych przy zaoranej pasie pomiędzy Polską a Białorusią. Droga bita biegnie tuż przy granicy ale należy pamiętać, że wchodzenie na pas jest karane a w dobie cyfryzacji cała granica jest

objęta monitoringiem. Przejazd naszej grupy był obserwowany cały czas przez Straż Graniczną o czym dowiedzieliśmy się mijając zmotoryzowany patrol.

W Mielniku nad Bugiem przygotowywaliśmy się do przeprawy. Dwóch śmiałków – Andrzej Kowalczyk z P3SK i Piotr Kamiński z 3 P. Szw. Wyznaczyli przejście przez bród. Dodać należy, że zrobili to na pieczętę a poprzedniej nocy mieliśmy pierwszy tej jesieni przymrozek. Następnego ranka całość wyprawy przeszła rzekę brodem przy licznie zgromadzonej na brzegu publiczności. Dalej podzieleni na trzy plutony podróżowaliśmy w stronę miejscowości Roskosz koło Białej Podlaskiej. I tu, po raz kolejny pojawił się element rywalizacji pomiędzy plutonem „Oldbojów” i „Huzarów Śmierci”. Oba plutony chciały osiągnąć cel jak najszybciej, na pewnym odcinku jadąc równolegle do siebie w odległości około pół kilometra. Niestety Huzarzy napotkali na przeszkody w postaci rowów i pół kukurydzy, co wydłużyło ich drogę do celu. Wszyscy jednak byli witani u wrót pałacu w Roskoszy poczęstunkiem przygotowanym przez młodzież biorącą udział w warsztatach kulinarnych organizowanych w tym czasie przez Europejskie Centrum Kształcenia.

Po opuszczeniu gościnnej Roskoszy ruszyliśmy do kolejnego celu – Stadniny koni Makoszki. Pluton „Oldbojów” tym razem znów poszedł swoją drogą i sforsował małą rzekę Pivonię w pobliżu miasteczka Parczew. Nie obyło się przy tym bez kąpieli jednego z uczestników. Jednak taki wybór trasy spotkał się z wielkim uznaniem dwóch młodych strzelców przydzielonych tego dnia do plutonu. Stwierdzili, oni, „że *Huzarzy Śmierci* nie umywają się”. No cóż, stare wojsko poniosła fantazja.

Makoszki pożegnały nas deszczem i ruszyliśmy w drogę do Kijana, a stamtąd po jednej nocy do Kocka. Wieprz i Tyśmienicę przeszliśmy już po mostach. Podmokłe łąki pod Kockiem pozostaną w pamięci jako miejsce, gdzie po raz drugi pogoda dała znać o sobie. Podmuchy wiatru porwały jedną ze stajni. Konie, którym o dziwo nic się nie stało zostały na noc ewakuowane do pomieszczenia zastępczego. Gdy rano wiatr ucichł musieliśmy postawić namiot stajenny od nowa. Ale poszło to nadszpodziewanie sprawnie. Kock dodatkowo wrył się w pamięć jako miejsce gdzie oprócz wiatru bardzo mocno padało.

Ostatnim etapem wyprawy był przejazd z Kocka do Woli Gułowskiej. Połowa oddziału, która tym razem przyjęła nazwę „Szybcy i wściekli” po pokazie pod zamkiem w Kocku forsownym marszem ruszyła do Woli Gułowskiej a druga połowa następnego ranka ten sam cel miała osiągnąć prezentując jeszcze pokaz w szkole w Serokomli. Droga do Serokomli okazała się dość trudna, gdyż prowadziła prawie cały czas wzdłuż ruchliwych asfaltowych dróg. Krajobraz na polach uległ zmianie w porównaniu z wrześniem. Uprawy zostały już zaorane a w wielu miejscach posiano zboża ozime. O poruszaniu się po tych terenach nie było mowy. Dodatkowo miejscowa ludność nie była zorientowana w układzie polnych dróg. Serokomlę udało się jednak osiągnąć na czas.

W Woli Gułowskiej mieliśmy napięty program uroczystości. Najpierw w Kalinowym Dole odbywały się uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci żołnierzy Pułku 3 Strzelców Konnych. Potem w kościele zaprezentowano po raz pierwszy film „Ostatni bój”. Premiera zgromadziła bardzo liczną publiczność. Obecny był na niej reżyser – Grzegorz Gajewski. Film spotkał się z bardzo dobrym przyjęciem przez widzów. W niedzielę odbywały się uroczystości związane z rocznicą zakończenia kampanii jesiennej 1939 roku. Uczestnicy wyprawy i przybyłe zaprzyjaźnione oddziały dały pokaz musztry konnej, którego kulminacyjnym punktem była defilada w galopie 54 koni rozwiniętych w dwóch liniach. To zrobiło na widzach ogromne wrażenie.

Wyprawa Wrześniowy Szlak II trwała 33 dni. Wzięło w niej udział w całym okresie ponad 80 kawalerzystów z wielu oddziałów. Przejechaliśmy konno ponad 680 km. Niestety dzisiaj zrobienie takiej imprezy jest coraz trudniejsze. Nie ma na wsiach stodół z sianem i słomą gdzie można się zakwaterować. Nie można na wsiach kupić owsa dla koni. Drogi jeśli nie zostały pokryte asfaltem to zostały w różny sposób utwardzone a ich pobocza nie nadają się do jazdy wierzchem. Poruszanie się zatem oddziału konnego złożonego z 30 koni jest bardzo utrudnione. Ci, którzy będą organizować taką wyprawę za 10 lat będą mieli jeszcze bardziej utrudnione zadanie. Trzymam więc za nich kciuki aby kolejne pokolenie kawalerzystów miało szansę przeżycia tak wspaniałej przygody jaką nam dane było przeżyć.

*chor. kaw. ocb. Zbigniew Seibt*

## NA PLANIE FILMU *OSTATNI BÓJ*

Jest 5 października, fioletowo-niebieski zmierzch spływa na Wolę Gułowską, gdy w kościele parafialnym przed licznie zgromadzoną publicznością czas cofa się o osiemdziesiąt lat. „Ostatni bój” – głoszą słowa czołówki filmu, który ukaże losy pułkownika (a wtenczas podporucznika) Zbigniewa Makowieckiego i wspianego oddziału kawalerii, na zawsze złotymi zgłoskami wpisanego w ojczyzną historię. Mieszkańcy Woli, zaproszeni goście, koledzy z bratnich oddziałów z zapartym tchem wpatrują się w rozpostarty biały ekran, na którym czas miniony na ponad godzinę stanie się rzeczywistym. To czar kina, owo zatarcie granicy między tym co było, a tym co jest, fantastyczna iluzja z rozsypanych klatek na taśmie tworząca spójny obraz. Jak każdy widz poddaje się tym czarom, lecz gdy oglądam pierwszą scenę produkcji mimowolnie umysł podpowiada to, czego na ekranie nie zobaczę, a w czym przez wiele miesięcy brałem udział. Unosząc więc kurtynę ciekawości, przerywam linearność fabuły, by odsłonić całe bogactwo wrażeń kryjących się w okresie, gdy obecnie skończone dzieło znajdowało się jeszcze w fazie *in statu nascendi*...

\*

Żeby był film, jak każdy wie, musi być scenariusz, potem scenopis, w końcu zdjęcia, lecz tym, co wyprzedza wyżej wymienione jest zawsze pomysł. Na pomysł wpadł Darek, być może każdy z nas marzył, by kiedyś powstał film sławiący czyny naszych kolegów kawalerzystów czasie kampanii jesiennej, jednak pozostały one jedynie w wyobraźni, dopóki w konkretny koncept nie oblekł ich nasz dowódca. To on skrzyknął ludzi, by siedli i jęli się zastanawiać co i jak. Nie było jednak tak, że gotowy plan zrodził się w jednej, albo nawet we wszystkich głowach na raz. Bo projekt filmu rodził się powoli i w bólach. Ten chciał tak, tamten inaczej, początkowo miał to być obraz ogólnie o losach oddziału, ich walkach, zwycięstwach i porażkach. Na koncept zasadniczy wpadł Marek Sroczyński:

– A może by tak głównym bohaterem został pan pułkownik? – rzucił w czasie burzy mózgow.

Burzy z piorunami, dodajmy, bo wiecie jak jest: zgodnie ze starym polskim porzekadłem na dwóch Polaków zawsze przypadają trzy zdania. Tak było też i w tym przypadku, ale po kwestii Marcuszka jasna błyskawica rozświetliła nasze skłócone mózgi – pomysł był naprawdę świetny.

I dopiero wtedy wszystko ruszyło (używając kawalerskiego porównania) z kopyta. Hola, hola! Bobym się zagalopował... Pomysł trzeba przekuć w rzeczy, o których wspominałem wcześniej. A więc scenariusz, scenopis, a gdzie reżyser? W tym rzecz. Tu jednak trafił nam się (jak ślepiej kurze ziarno) fachowiec wyjątkowy. Grzegorz Gajewski, praprawnuk kawalerzysty ze szwoleżerów *la garde imperiale*, sam noszący mundur ułana Ośmego Pułku, twórca wielu dzieł, z których, by się nie rozpisywać, wymienię choćby *Ostatnią szarżę – Wólkę Węglową 1939* (2011), *Olszynkę Grochowską czyli opowieść adiutanta* (2011) i *... to ułani są z Grudziądza* (2011) okazał się być właściwym człowiekiem na właściwym miejscu, czującym temat nosem.

Obłożywszy się książkami w niedługi czas spłodził scenariusz, ten przekuł w scenopis i można było kręcić. Kto by myślał, że to takie proste, jest w mylni. Napisać scenki to jedno, trzeba je jeszcze włożyć w usta aktorom, by całość nie wypadła sztucznie, a naturalnie, bo każdy fałsz widz od razu zauważy. Duża to sztuka odtwórców głównych ról, wśród których podziwiać na ekranie możemy Filipa Bochenka w roli młodego Zbyszka Makowieckiego, czy znanego z seriali *Na dobre i na złe* i *Prawo Agaty* Mateusza Dewerę jako rotmistrza Gosiewskiego. Z pierwszoplanowej obsady wymienić koniecznie trzeba naszego przyjaciela szwoleżera Andrzeja Żółkiewskiego, który szlify na planie filmowym zdobywał ponad pół wieku temu w *Hubalu* Bohdana Poręby. Resztę ról w produkcji obsadziliśmy my – kawalerzyści ochotnicy. Nawet nieuważny widz nie przeoczy Darka Waligórskiego w roli podpułkownika Platonoffa, czy Tomka Piechowicza jako generała Podhorskiego, za to uważny kinoman dojrzy tego ostatniego w pociągu wiozącym żołnierzy do Czerwonego Boru. Jak to możliwe? To też jest ten niewysłowny urok kina, mnożący statystów i postaci. Sam doświadczyłem tego siedząc w tymże pociągu jako oficer polski, a po pół godzinie uciekając z Kalenkowicz w mundurze niemieckim...

To już głęboka kuchnia produkcji, a zdradzam jej sekrety, by zaostrzyć wam apetyt na oglądanie filmu. A wracając do pozostałych statystów – ochotników, dumnie prezentował się w generalskim mundurze Mirosław First (zwany Wujkiem Mirkiem), zabójczo ruszał wąsem Zbyszek Seibt, zaś z niewypowiedzianą pasją wypowiadał jedyną kwestię Michał Karpierz. To jego „pal!” jest naprawdę porywające...

Czas wreszcie napisać o plenerach, które w każdym filmie grają jeżeli nie pierwsze, to na pewno drugie skrzypce. Jak się zapewne domyślicie, nie wszystko udało się nakręcić tam, gdzie osiemdziesiąt lat temu miało miejsce. Chociaż w głównym zrzębie staraliśmy się zachować realizm na tyle ile się dało. Poza malowniczymi zakolami Wieprza i Bugu, kościół w Woli Gułowskiej jest tym, który widać na ekranie, niestety już Kalenkowicze musiały zostać zastąpione skansenem w Małopolsce – ponura historia odcięła oryginalną miejscowość nieprzekraczalną granicą od możliwości filmowców pozostawiając ją w rękach Łukaszenki, cóż, *sic transit gloria mundi*...

Wołkowysk „zagrała” Raba Niżna, a Czerwony Bór stacja w Kasince Małej, poprzednio udająca Bezdany w *Piłsudskim* Michała Rosy. Szczególnie zabawnie w tej ostatniej lokalizacji wyglądały (niewidoczne w kinie, ale obserwowane przez aktorów i statystów) wagoniki kolejki narciarskiej na przeciwległym wzgórzu, stanowiąc absolutny kontrast z treścią obu filmów. I tak możnaby wyliczać w nieskończoność. Nie jest to jednak przewodnik po planach filmowych, lecz wspomnienie z niezapomnianej przygody, jaką było kręcenie filmu. Chociaż, jak przekonaaliśmy się wkrótce, w przygodzie mniej było kręcenia, a więcej...czekania. A bo to trzeba teren przygotować, ustawić ludzi, kamery, sprzęt, a kiedy to już gotowe następuje niezliczona ilość dubli, plan główny, kontrplan, plan poprzeczny, podłużny i więcej terminów, od których głowa bolała. Nie, głupio napisałem, nie bolała – wypełniała się wrażeniami, jakie próżno znaleźć nie zakosztowawszy zabawy jak się takie coś robi. Bo chyba największym zaskoczeniem będzie konkluzja, że ta kupa fajnej zabawy przełożyła się na naprawdę świetny film.

\*

*Pamięci pułkownika Zbigniewa Makowieckiego* głosi ostatni napis i zgromadzona w kościele publiczność podnosi się z krzesel. Aplauz nie milknie przez długi czas. I ja biję brawo, wzruszo-

---

ny. To, co powyżej napisałem z oglądu całości nie ma w gruncie rzeczy znaczenia, bo liczy się właśnie całość, przesłanie, z którym widz wróci do swego codziennego życia. A reżyser, aktor czy statysta czują podobnie – dzieło pokonało ich samych, ich trud i pasję przekuwając w mit. Nie myli się kto twierdzi, że filmografia jest rzeczywiście dziesiątą muzą...

*ppor. rez. Bartłomiej Czech-Kosiński*

## **Musztarda po obiedzie, czyli spóźnione wskazówki dla dowódcy konnej wyprawy „WRZEŚNOWY SZLAK 2019”.**

Na dorocznych letnich manewrach Brygady Kawalerii „Baranowicze” przeprowadzonych w sierpniu 1930 roku w rejonie Nowogródek-Mir-Baranowiczem, jednym z epizodów taktycznych było ćwiczenie pokonywania konno przeszkody wodnej.



**Strzelcy konni kawalerii II RP konno pokonują przeszkodę wodną.**

W związku z powyższym, dowódca P3SK płk Jan Władysław Rozwadowski wydał Pułkowi dnia 5.08.1930 r. specjalny rozkaz:

... „Rozkaz do pływania

*Dzień pierwszy -*

1/ W dniu 7 b.m. odbędą się ćwiczenia wstępne i lżejsze w rejonie m. Jeremicze u ujścia rz. Uszy do Niemna.

Celem oswojenia koni z wodą pododdziały przejdą przynajmniej dwa razy w bród możliwie i stopniowo zwiększając głębokość.

2/ Pływanie koni grupami bez jeźdźców, za czołowym jeźdźcem.

Grupy należy stopniowo zwiększać aż do całego szwadronu. Na przeciwległym brzegu należy ustawić odpowiednią ilość ludzi, celem chwytania przepływających koni zanim wyjdą z wody. Równocześnie ćwiczyć należy przeprowadzanie ludzi tratwami.

3/ Pływanie ludzi przy koniach, mundury i rzędy na tratwach. Przy przywożeniu ludzi i ekwipunku na tratwach, należy zwrócić baczna uwagę na to, aby tratwy nie były przeciążone.

Dzień drugi - rejon Zaniemen.

Warunki pływania o tyle są trudniejsze, że o ile w dniu pierwszym przestrzeń do przepłynięcia wynosiła 8-9 mtr., w dniu drugim wynosi około 15 mtr.

Pozatem w poprzednim rejonie oba brzegi względnie płaskie i dno brzegu obniża się stopniowo, to w dniu drugim woda przy wejściu jest od samego brzegu głęboka.

Przerobić należy wszystkie ćwiczenia dnia pierwszego. Nakazem jest ponadto przeprowadzenie ćwiczenia przepływanie rzeki w pełnym rzędzie i rynsztunku.

Przypominam, że przytem rodzaju pływania należy koniom wyjąć munsztuki i popuścić popręgi.

W ćwiczeniach mają wziąć udział wszyscy szeregowi obecni na koncentracji.

Podczas ćwiczenia w pływaniu wezmą udział wszyscy obecni oficerowie pułku.

Zarządzenie bezpieczeństwa:

Służbę bezpieczeństwa zapewni 9 szw. pionierów, a szwadrony zabiorą ze sobą wszystkie posiadane linki.

Por. Spodenkiewicz z plut. łączn. i sekcją pionierów oddaje do dyspozycji dcy szw. pionierów brygady.

Zarządzenie sanitarne:

Przy każdym pływaniu mają być obecni lek. wet. i lek. med. Pułku. Ponadto mają być patrole san. i san. wet., celem udzielania ewent. doraźnej pomocy.

Sporządzanie tratw:

Do sporządzania tratw będą przydzieleni do pododdziałów instruktorzy ze szw. pionierów brygady.

Przygotowanie:

W dniu poprzedzającym pływanie dcy pododdziałów przeprowadzą szkołę teoretyczną pływania oraz zapoznają szeregowych dokładnie z warunkami bezpieczeństwa i ratownictwa, tak aby uspokoić ich i dodać odwagi." ...



"WRZEŚNOWY SZLAK 2019", konna przeprawa przez Bug, Mielnik 25.09.2019 r.

Nie wiem czy rozkaz dowódcy Pułku z 1930 roku był znany dowódcy konnej wyprawy „WRZEŚNOWY SZLAK 2019” rtm. kaw. och. Dariuszowi Waligórskiemu przed rozpoczęciem realizacji tego przedsięwzięcia. W czasie wyprawy dnia 25 września oddział kawalerii ochotniczej w rejonie Mielnika bez problemów konno przeprowił się przez Bug. Jest to świadectwo bardzo dobrego wyszkolenia naszych kawalerzystów, również w zakresie pokonywania przeszkód wodnych. Czapki z głów. Szacunek Panowie.

Tym samym, prezentowany powyżej rozkaz dowódcy P3SK, to już bardzo spóźniona „musztarda po obiedzie” ... ale zawsze, to ciekawostka.

*Marek Hazubski*

## 100-lecie „powojennego” Pułku Strzelców Konnych

W 2020 roku przypada 100-lecie Pułku 3 Strzelców Konnych im. Hetmana Polnego Koronnego Stefana Czarneckiego.

Wszyscy znający historię Pułku od razu zauważą ten „błąd”, ponieważ został on powołany do życia rozkazem Ministra Spraw Wojskowych Oddz. 1 Sztabu z L.2339/Org. z dnia 4/X. -1921 r., jako 3 Pułk Strzelców Konnych w miejscu swego postoju w Białymstoku z przynależnością do Okręgu Korpusu Nr III.



Kadra i strzelcy konni 3 PSK, Białystok 1922 r.

Na zdjęciu patrząc od prawej strony, stoją oficerowie - jako drugi ppor. Wacław Totjew, jako trzeci ppor. Wacław Bogucki. W centrum fotografii grupa oficerów - w środku, siedzący bokiem ppor. Lucjan Szymański. Z lewej strony stoi chor. Jan Siwek.

Formowanie pułku powierzono ppłk. Władysławowi Tomaszewiczowi, pierwszemu dowódcy Pułku, a także ostatniemu dowódcy dawnego Dyonu Mahometkańskiego. Faktycznie Pułk rozpoczął swoje funkcjonowanie jako całość, dopiero 27.04.1922 r. z dniem połączenia się trzech szwadronów, które poprzednio znajdowały się w podporządkowaniu różnych dywizji piechoty.

Jak łatwo zauważyć, wszystkie ww. zdarzenia i bezpośrednio związane z nimi daty, nijak się mają do 100-letniej rocznicy w roku 2020. Tak więc, musimy się cofnąć 90 lat wstecz do roku 1930.

Ale przed tym, jedno wyjaśnienie. Może już Czytający na początku tego materiału zauważyli, że użyto dwóch nazw naszego Pułku. Pierwsza, to Pułk 3 Strzelców Konnych (skr. P3SK), jest to oficjalna nazwa, ale używana w okresie 20-lecia międzywojennego bardzo rzadko, prawdopodobnie tylko w nagłówkach rozkazów dziennych Pułku. Druga użyta nazwa Pułku, to 3 Pułk Strzelców Konnych (skr. 3 p.s.k., 3 psk, 3 P.S.K., 3 PSK) była

w powszechnym użyciu zarówno przez samych żołnierzy Pułku, jak i przełożonych w oraz w ich dokumentach. Powszechnym było użycie w rozkazach dziennych Pułku jego dwóch nazw i kilku skrótów. W tym materiale, dla przejrzystości nasz Pułk, to 3 Pułk Strzelców Konnych (3 PSK).



Podoficerowie i strzelcy konni 3 PSK, Białystok 1922 r. W środku siedzi chor. Jan Siwek.

Wróćmy do przyszłorocznego 100-lecia 3 PSK.

Jak każdego roku, tak i roku 1930, Pułk obchodził swoje święto, które zostało ustanowione na 27 kwietnia, dzień połączenia się trzech szwadronów nowego, tak zwanego „powojennego” 3 PSK. Było to dla Pułku święto szczególne, ponieważ obchodził on swoje ... 10-LECIE.

I ponownie każdej z osób czytającej ten materiał może nasuwać się to samo pytanie - Jak to możliwe? A prawdopodobnie wszystkiemu winien jest Marszałek.

Kultywowanie tradycji bojowych pułków było podstawą do wydania dnia 4.10.1927 r. rozkazu przez Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego ówczesnego Ministra Spraw Wojskowych. W swoim rozkazie Marszałek nakazał dowódcom jednostek wojskowych opracowanie przez nie swoich historii wojennych, które posiadać miały wspólny główny tytuł *Zarys historii wojennej pułków polskich 1918 - 1920 ...* z dodaną nazwą konkretnej jednostki wojskowej. Pułki piechoty, kawalerii i artylerii oraz dywizjony artylerii konnej swoje historie miały opracowywać pod kierunkiem Wojskowego Biura Historycznego (WBH) i powinny to być „skrótów swych szczegółowych historii z okresu ubiegłej wojny”, które będą z „okazji dziesięciolecia wskrzeszenia Wojska Polskiego wydane drukiem, począwszy od lat 1928-1929”.

Można się tylko domyślać, ile rozkaz Marszałka wzbudził niepokoju w dowództwie Pułku i wśród jego kadry, bo w jaki sposób wykonać rozkaz Ukochanego Naczelnika

i opracować *ZARYSU HISTORJI WOJENNEJ PUŁKÓW POLSKICH 1918 -1920 3 PUŁK STRZELCÓW KONNYCH*, który to pułk swoje faktyczne funkcjonowanie rozpoczął dopiero 27 kwietnia 1922 roku.

Początki pułkom strzelców konnych w odrodzonej w 1918 r. Rzeczypospolitej dały pułki szwoleżerów Armii Polskiej we Francji, które wbrew nazwie były kawalerią dywizyjną przydzielaną do dywizji piechoty. Po przyjeździe do kraju w 1919 r. „Błękitnej Armii” gen. Hallera jej pułki szwoleżerów przemianowano na pułki dragonów. Jednak nazwa „dragoni” nie spotkała się z uznaniem kawalerzystów i po kilku miesiącach dragonów przemianowano na strzelców konnych. Jednocześnie w kraju powstawał cały szereg oddziałów konnych przy jednostkach piechoty.

Genealogia pułków strzelców konnych jest dosyć zawiła, gdyż często ich pododdziałom, szwadronom i dywizjom, zmieniano przydziały. Tym samym, pododdziały te operowały w zależności od potrzeb taktycznych w ramach różnych jednostek i oddziałów piechoty. Szwadrony i dywizjony tego samego pułku nie walczyły razem, ponieważ działały na różnych frontach lub ich odcinkach.

Tak więc, pułki strzelców konnych II Rzeczypospolitej od początku swego istnienia wykonywały zadania kawalerii dywizyjnej jednostek piechoty. Często dochodziło do sytuacji, że dowódcy pułków strzelców konnych nie mieli styczności ze swoimi szwadronami i dywizjonami, a dowodzenie nimi już w ogóle nie wchodziło w rachubę. Zdarzały się przypadki, że oddziały tego samego pułku strzelców konnych, nie wiedziały nawet o swoim istnieniu i wspólnej przynależności. Stąd wojenne dzieje pułków strzelców konnych, to tak naprawdę niezależne od siebie historie ich oddziałów, dywizjonów i szwadronów.

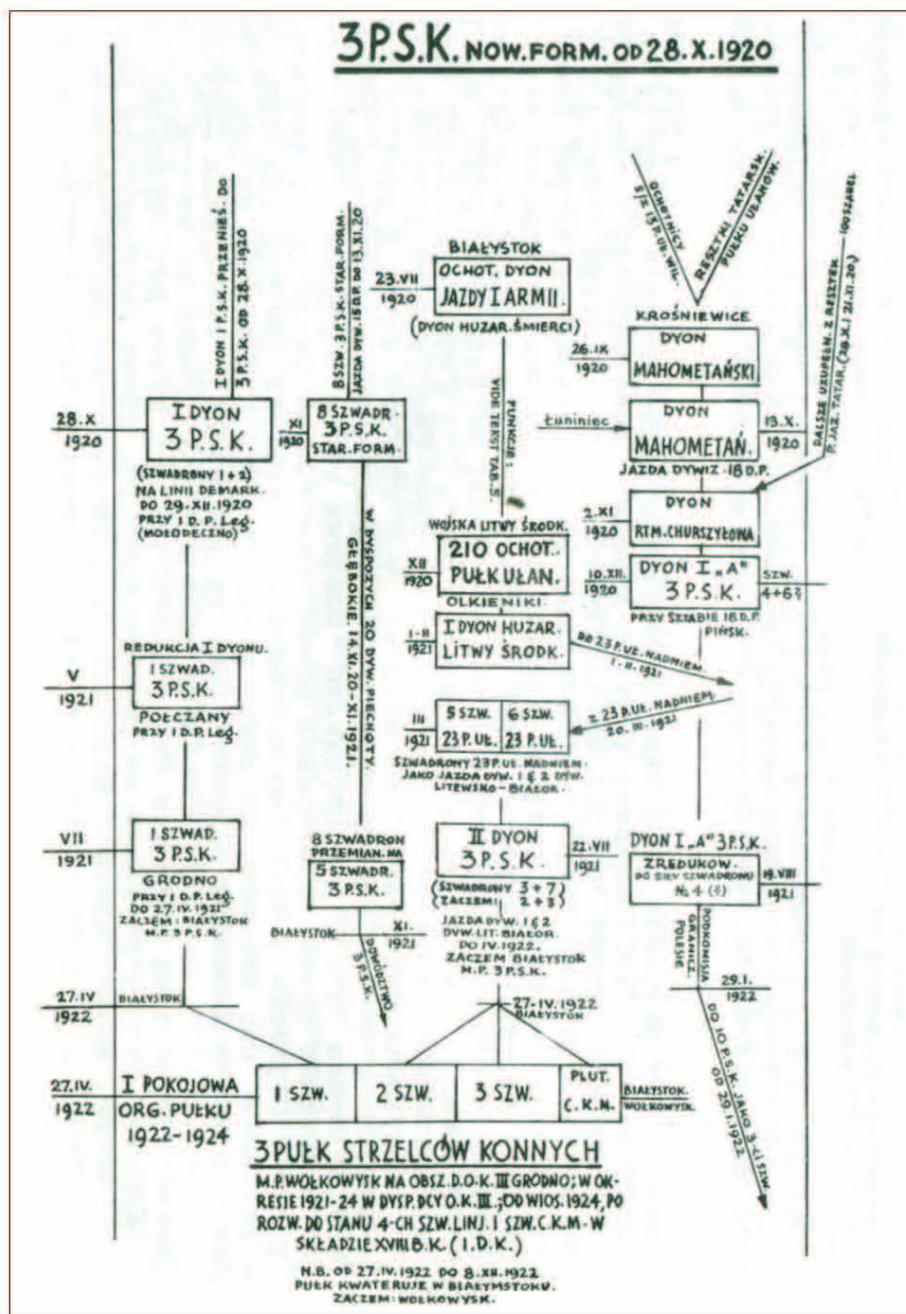
Działania oddziału kawalerii dywizyjnej jako przykład, dobrze obrazuje zamieszczony *Szkic marszów w 1920 roku 1 szwadronu 1 PSK, późniejszego 1 szwadronu 3 PSK* wykonany w Pułku do opracowania (zeszytu historycznego) *Zarys historii wojennej ...*

A to tylko jeden z trzech przyszłych szwadronów Pułku. Zawilości w określeniu jego rodowodu i historii, na które natrafili autorzy przyszłego *Zarysu historii wojennej ...*, chyba najlepiej widać na „drzewie” *Genealogii 3 p.s.k.*, które w latach 70-ych ubiegłego wieku wykonał i zamieścił w swoim opracowaniu pracy rtm. J. Wielhorski. Ile tu oddziałów kawalerii, które w wojnie polsko-bolszewickiej pojawiały się i znikwały, aby ponownie wypłynąć na nowym odcinku frontu, ale już jako inny oddział.

W kawalerii Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej okresu wojny z bolszewikami były dwa pułki strzelców konnych, o tej samej cyfrze 3, wprawdzie nie jednocześnie, lecz jeden po drugim.

Pierwszy 3 Pułk Strzelców Konnych został utworzony rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 17.06.1919 r., jako 3 Pułk Dragonów pod dowództwem ppłk Aleksandra Ehrbara. W skład pułku weszły wówczas:

- szwadron kawalerii obrony Lwowa, tzw. „Wilki”;
- szwadron jazdy wołyńskiej;
- szwadron Ziemi Kujawskiej;
- 1 szwadron 2 Pułku Ułanów.



Genealogia "powojennej" 3 Pułku Strzelców Konnych opracowana przez rtm. J. Wielhorskiego w latach 60-tych ubiegłego wieku.



Oddział szwadronu obrony Lwowa tzw. "Wilki".

Wkrótce zorganizowano szwadron zapasowy pułku z miejscem postoju w Tarnowie. We wrześniu 1919 roku dragoni zostali przemianowani na strzelców konnych i wtedy już 3 Pułk Strzelców Konnych posiadał cztery dywizjony:

- I dywizjon, szwadron „Wilków” i szwadron żandarmerii przydzielony tu jako szwadron liniowy;
- II dywizjon, szwadron kujawski i 1 szwadron 2 Pułku Ułanów;
- III dywizjon, szwadron wołyński rtm. Jerzego Ursyna-Niemcewicza rozwinięty do ram dywizjonu, który działał przy 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej i 15 Dywizji Piechoty;
- IV dywizjon, który powstał ze szwadronu por. Rostowskiego.

Ponieważ ten 3 PSK operował na obszarze podległym V. Dowództwa Okręgu Korpusu w Krakowie i stacjonował na jego terenie, to pułk ten pod koniec wojny polsko-bolszewickiej z dniem 06.10.1920 r. został przemianowany rozkazem Min. Spraw Wojsk. na 5 PSK. Nowy pułk zatrzymał tradycje bojowe, które w dalszej jego historii wzbogaciły o swoje dokonania bojowe oddziały, włączone i tworzące w późniejszym okresie n a s z - 3 Pułk Strzelców Konnych, czasami dla odróżnienia go od pierwszego 3 PSK nazywany „powojennym”.

On to właśnie, jak już wspomniano wcześniej, został powołany do życia dnia 04.10.1921 r., a jego faktyczna organizacja zakończyła się dopiero 27.04.1922 roku połączeniem się trzech szwadronów, które dotąd pozostawały przy dywizjach piechoty, jako kawaleria dywizyjna. Pułk otrzymał przydział do III. Dowództwa Okręgu Korpusu w Grodnie, a na miejsce postoju pułku wyznaczono Białystok. W skład pułku weszły oddziały;

- I dywizjon (1 i 2 szwadron) 1 Pułku Strzelców Konnych, stał się on 1 szwadronem 3 PSK;
- Dywizjon Huzarów Śmierci, utworzono z niego 2 i 3 szwadron 3 PSK;
- 8 szwadron (późniejszy 5) poprzedniego tzw. wojennego (pierwszego) 3 PSK.



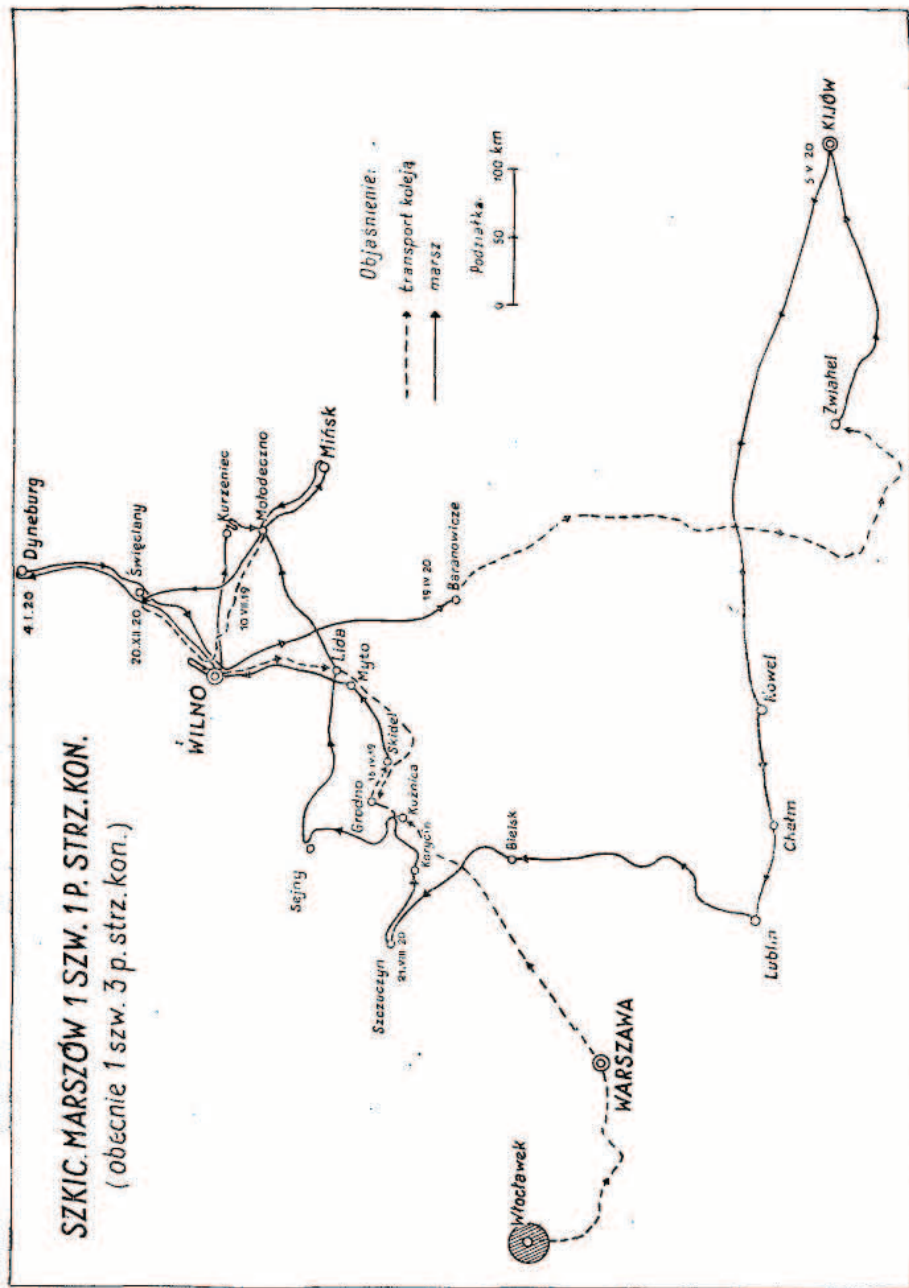
Kawalerzyści  
Dywizjonu  
Huzarów Śmierci.

I tak w skrócie wygląda historia powstawania 3 PSK z którą musieli uporać się autorzy przyszłego *ZARYSU HISTORJI WOJENNEJ PUŁKÓW POLSKICH 1918-1920* 3 *PUŁK STRZELCÓW KONNYCH*. Powróćmy zatem do tematu 10-lecia naszego Pułku obchodzonego w 1930 roku.

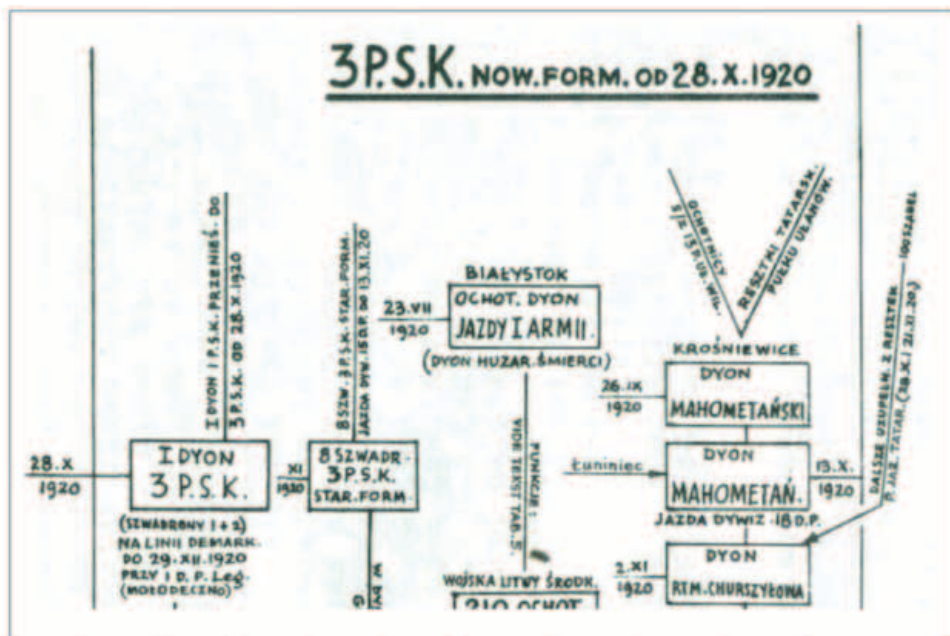
W roku 1928 pułkiem dowodził już płk dypl. dypl. Jan Władysława Rozwadowski, oficer rozmiłowany w historii, który prawdopodobnie dobrze orientował się w problemach związanych z genealogią Pułku. Na pewno rozumiał, jakie w związku z tym można napotkać trudności, aby wykonać rozkaz Marszałka polegający na opracowaniu *Zarysu historii wojennej ...* Pułku. Aby prace nad tym dziełem postępowały do przodu, punktem rozkazu dziennego Pułku z 8.01.1929 r. powołał do życia *komisję hisrorji* pułkowej wyznaczając do niej jako przewodniczącego zastępcę dowódcy Pułku mjr. Marka Mysłakowskiego, a na członków tej komisji: rtm. Piotrowskiego Bohdana, por. Bychowskiego Edmunda, por. Podmagórskiego Zygmunta, por. Błasińskiego Karola, por. Korzona Bronisława. A ponadto nakazał:

..., *Komisja zbierać się będzie w czwartki godzina 16-ta. Podział pracy w ten sposób zorganizować, że wyznaczyć po jednym ofic. do opracowania historii poszczególnych szwadronów*...

Prawdopodobnie wynikiem jednego z tych posiedzeń komisji było określenie przez nią okresu czasowego wojny-polsko bolszewickiej w którym został umiejscowiony początek historii i rodowodu Pułku. Nie przywiązano się do konkretnej daty, a tylko do 1920 roku. za podwaliny 3 PSK przyjęto oddziały, które stanęły na szczycie *Genealogii 3 PSK* opracowanej kilkadziesiąt lat później przez rtm. J. Wielhorskiego.



Szkic 1 szwadronu 1 PSK, późniejszego 1 szwadronu "powojennego" 3 PSK.



Rok 1920 r., początek *Genealogii 3 PSK* opracowanej przez rtm. J. Wielhorskiego.  
Oddziały kawalerii przyjęte za podwaliny "powojennego" 3 PSK.

Prace nad pułkowym zeszytem historycznym *Zarys historii wojennej* musiały postępować szybko do przodu, bo płk. Rozwadowski „idąc za ciosem” punktem rozkazu dziennego Pułku z 2.07.1929 r. wyznacza ..., komisję obchodu Dziesięciolecia Pułku w następującym składzie:

*przewodniczący - rtm. dypl. Krogulski Stanisław,*

*Sekcja sportowa - rtm. Dekoński Karol,*

*Sekcja historyczna - rtm. Piotrowski Bobdan,*

*Sekcja gospodarcza - rtm. dypl. Krogulski Stanisław,*

*Sekcja reprezent. - por. Bogucki Wacław,*

*Sekcja rozkazodawcza - adiutant pułku.*

*Wyznaczeni przewodniczący sekcji przedstawią mi do zatwierdzenia 2-cb lub 3-cb oficerów jako członków.*

*Zebrań odbywać się będą co czwartek o godz. 17-tej w sali kasynowej ,...*

W dniu 4.01.1930 r. nastąpiła zmiana przewodniczącego komisji Dziesięciolecia Pułku, którym został wyznaczony mjr Trzcziński Kazimierz. Jedno z ostatnich zebrań tej komisji odbyło się 14.03.1930 r. w sali bibliotecznej kasyna oficerskiego. Już w dnia 4.04.1930 rozpoczęto wypisywanie i rozesyłanie zaproszeń oraz innych dokumentów na Święto i Dziesięciolecie Pułku. Do pracy tej byli zaangażowani pisarze szwadronowi, którzy od ww. dnia byli codziennie oddelegowywani na kilka godzin do kancelarii dowództwa Pułku.

W tym samym czasie do druku został przekazany opracowany w Pułku zeszyt historyczny  
*ZARYS HISTORJI WOJENNEJ PUŁKÓW POLSKICH 1918-1920*  
*3 PUŁK STRZELCÓW KONNYCH.*

Jako jego autor figuruje rtm. Bohdan Piotrowski oficer P3SK. W ramach prac nad przyszłym wydawnictwem oficer ten kilkakrotnie udawał się służbowo do Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie. Można przypuszczać, że współautorem tego wydawnictwa był również ówczesny dowódca Pułku, płk. dypl. dypl. Jan Władysława Rozwadowski i wcześniej wymienieni oficerowie Pułku. Dowódca Pułku w okresie opracowywania pułkowego *Zarys historii ...*, również często wyjeżdżał służbowo do wspomnianego WBH. Wyjazdy te były kontynuowane przez niego i w późniejszych, ostatnich dwóch latach dowodzenia Pułkiem. Nie było więc prawie dla nikogo zaskoczeniem, że po zakończeniu służby w Pułku, został przeniesiony właśnie do tej instytucji.

Wszyscy oficerowie pracujący nad zeszytem historycznym normalnie wykonywali w Pułku swoje obowiązki służbowe, a do WBH udawali się w ramach podróży służbowych. Druk zeszytu historycznego był finansowany przez oddział wojskowy, któremu dany *Zarys historii ...* był poświęcony.



Strona tytułowa zeszytu historycznego autorstwa oficerów 3 PSK.

Po obchodach Święta Pułku i jego 10-lecia w rozkazie dziennym Nr 101 z dnia 01.05.1930 r. już Pułku 3 Strzelców Konnych rotmistrz Bohdan Piotrowski został przez dowódcę płk. dypl. Jana Władysława Rozwadowskiego wyróżniony pochwałą:

*...Na Uroczystość Dziesięciolecia Pułku została wykończona Historyja pułkowa.*

*W stosunkowo krótkim czasie zdążył pracę tę wykonać rtm. Bohdan Piotrowski, wykonując ją pod kierownictwem Wojskowego Biura Historycznego.*

*Przewyciężając cały szereg trudności, szczególnie wobec konieczności gromadzenia z zarejestrowanych rozproszonych źródeł odnośne dane, rtm. Piotrowski podjął się tej pracy z całym zamiłowaniem wkładając w nią głębokie zrozumienie doniosłości bojowej tradycji dla każdego wojskowego oddziału.*

*W imieniu służby wyrażam rtm. Piotrowskiemu Bohdanowi me pochwalne uznanie...*

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ PUŁKÓW POLSKICH 1918-1920 3 PUŁK STRZELCÓW KONNYCH oczywiście jest owocem wykonania przez Pułk rozkazu Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, ale dzięki temu, to wydawnictwo stało się znaczącym elementem podniosłych obchodów Święta i 10-lecia 3 Pułku Strzelców Konnych, które były zorganizowano i obchodzone w roku 1930!



P3SK Wołkowysk, lipiec 1931 r. Pożegnanie płk. J.W. Rozwadowskiego z oficerami Pułku. Patrząc od lewej strony - drugi rtm. Józef Jerzy Kornacki, piąty płk. Jan Władysław Rozwadowski, siedzi z lewej por. Witold Wasiutyński, a obok niego por. Wacław Bogucki, pierwszy z prawej strony rtm. Bohdan Piotrowski.

To liczące 36 stron wydawnictwo jest bogatym źródłem historycznym, nie tylko nie tylko dla osób interesujących się Pułkiem 3 Strzelców Konnych, ale również innych oddziałów kawalerii Wojska Polskiego biorących udział w działaniach bojowych wojny polsko-bolszewickiej w latach 1919-1921.

Wysilek, który oddziały kawalerii dywizyjnej, strzelców konnych włożyły w walkę przeciwko bolszewikom pięknymi słowami w swojej przedmowie do *ZARYSU HISTORJI WOJENNEJ PUŁKÓW POLSKICH 1918-1920 3 PUŁK STRZELCÓW KONNYCH* podkreślił gen. bryg. Stefan Dąb-Biernacki

...

#### *Przedmowa*

*Praca kawalerzysty z wojny polsko-bolszewickiej była często pracą bezimienną, nie wyróżniającą się błyskotliwymi zwycięstwami ani czynami, o których armia cała mówiła. Wogóle praca kawalerzysty rzadko kiedy daje samodzielne zwycięstwa, po większej części ograniczać się musi tylko do prac wstępnych, przygotowawczych. Te prace wstępne, to wyjaśnienie wszelkich tajemnic nieprzyjaciela, skrzętnie przez niego strzeżonych, zdobyte być musi praca kawalerzysty i przy tem często oddziałami - samodzielnie występującymi, bez nadziei pomocy i wsparcia większych oddziałów armji własnej.*

*Rzucone drobne elementy kawalerji, bez względu na przewagę nieprzyjaciela, na wszelkie zasadzki przez niego czynione, musiały przynieść potrzebne wiadomości, na zasadzie których armja mogła dopiero przystąpić do swego właściwego zadania, do tych wielkich dni bitwy - które przynosiły ciężki znój, lecz i dni chwaly i sławy.*

*Tę samą pracę kawalerzysty nosły i oddziały strzelców konnych, lecz w bezpośrednio gorszych warunkach, gdyż liczebnie zbyt szczupłe, miały jednocześnie sprostać choćby za cenę nadzwyczajnych wysiłków - ciągle mając na uwadze, że bez tej pracy wstępnej, tak niepozornej na pierwszy rzut oka - nie będą mogły oddziały własnej dywizji piechoty przystąpić do świadomej i pełnej siły akcji.*

*Działania szwadronów 3 pułku strzelców konnych pełne są tych czynów bezimennych, które jednak wytrwałością i poświęceniem, zdobyły uznanie własnych oddziałów, na korzyść których pracowały i wykuty również i swe Imię w historii Wojska Polskiego.*

*General do prac  
przy G.I.S.Z. z siedzibą w Wilnie  
DĄB-BIERNACKI  
gen. bryg....*

*Marek Hazubski*

## Rotmistrz Bohdan Piotrowski (1896-1951)

Urodził się 12.02.1896 r.



Rtm. Bohdan Piotrowski, 6 PSK  
lata 30-te.

Jako ułan walczył w składzie 1 Pułku Ułanów Legionów Polskich. W lutym 1917 roku, w związku z planami organizacji Wojska Polskiego w oparciu o kadry Legionów Polskich, przestąpiono do szkolenia stanów osobowych pułku. W ramach tych szkoleń w okresie 6.02.-31.03.1917 r. w Ostrołęce ułan Bohdan Piotrowski przechodzi szkolenie i kończy kawaleryjski kurs podoficerski.

- 1918-1921, mianowany na stopień podporucznika, a następnie porucznika.
- 1922 r., w składzie 3 PSK, obejmuje dowództwo 3 szwadronu;
- 1928 r., wg. *Rocznika oficerskiego*, już rotmistrz;
- 1930 r., odbywa staż jako dowódca baterii w 9 dak w Baranowiczach (obecnie Białoruś);
- 1930-1931, dowódca 4 szwadronu;
- luty 1931 r., skierowany na 6-tygodniowy kurs do Warszawy,

po ukończeniu którego w marcu tego samego roku rozkazem Ministra Spraw Wojskowych z dn. 13.03.1931 r. zostaje przeniesiony do 6 PSK im. Hetmana Wielkiego Koronnego Stanisława Żółkiewskiego w Żółkwi (obecnie Ukraina, obwód lwowski)...., *przeniesiony w korpusie oficerów kawalerii bez prawa do należności za przeniesienie z prawem do otrzymania bezpłatnego biletu przewozowego*..... Dnia 07.04.1931 r. żegna się z P3SK

Na temat jego dalszej służby w 6 PSK aktualnie brak jest informacji, to samo dotyczy jego wojennych i powojennych losów w latach 1939-1951.

Zmarł w Wielkiej Brytanii w 1951 r.

## Rotmistrz Wacław Totjew, Wassan Bek Totjew (1894-1939)

Wassan Bek Totjew urodził się 14.05.1894 r. na Północnym Kaukazie. w Osetii.

Bek przed nazwiskiem sugeruje, że pochodził z rodziny szlacheckiej.



Rtm. Wacław Totjew z okresu służby w P3SK (z lewej) i w KOP (z prawej).

Były oficer P3SK rtm Franciszek Skibiński w swoich wspomnieniach wymienia tego oficera jako Totite.

W stopniu oficera brał udział w I wojnie światowej. Po upadku carskiej Rosji w wyniku rewolucji 1917 r., jak wielu oficerów pochodzenia kaukaskiego wstępuje ochotniczo w szeregi Wojska Polskiego. Przebieg służby wojskowej w latach 1920-1939:

- 18.07.1920 r. po raz pierwszy nazwisko Totjew wymieniane jest przy opisie odwrotu polskich szwadronów Pułku Jazdy Tatarskiej w okolicach Grodna;
- 27.09.1920 r., przerzut plutonu Totjewa w rejon Zamościa. Działania plutonu w składzie III dywizjonu 2 PSK zapisały piękną kartę w jego historii;
- 20.11.1920 r., w Brześciu ppor. Totjew dowiaduje się o rozwiązaniu Pułku Jazdy Tatarskiej jego oddział zostaje włączony do utworzonego Dywizjonu Muzułmańskiego. Oddział ppor. Totjewa został ponownie skierowany na front. Wchodzi w skład dywizjonu, który otrzymał nazwę „dywizjon partyzancki rotmistrza Churszyłowa” podległego dowódcy 18 DP;
- 1921-1924 r., w roku 1921., figuruje, jako ppor., w spisie oficerów „powojennego” 3 PSK. Poza tym brak danych z tego okres. Wiadomo, że za wojnę z bolszewikami odznaczony został Krzyżem Walecznych.
- 25.11.1924 r., z dokumentów wojskowych wynika, że Totjew Wassan-Bek Wacław (tak w nich jest określane) zostaje przyjęty do korpusu oficerów rezerwy kawalerii z jedno-

czesnym wcieleniem do 3 PSK w stopniu ppor. Jako oficer rezerwy zostaje zatrzymany w służbie;

- 1926 r., przemianowanie na oficera zawodowego w 3 PSK, awansowany do stopnia porucznika;
- 02.11.1927 r., skierowany na trwającym 7,5 miesiąca kurs doskonalący dla oficerów młodszych w Obozie Szkolnym Kawalerii w Grudziądzu;
- 13.11.1928 r., skierowany na 10-miesięczny oficerski kurs instruktorów jazdy konnej w Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu;

Służąc w składzie 3 PSK zajmuje kolejne stanowiska służbowe do dowódcy szwadronu karabinów maszynowych włącznie. Czynnie zajmuje się sportem jeździeckim stając się jednym z najlepszych jeźdźcem w pułku i w Wojsku Polskim. Bierze udział w krajowych i międzynarodowych wojskowych zawodach jeździeckich, broniąc barw pułkowych.

W czasie służby w 3 PSK uczestnik zawodów w Warszawie (1929, 1930, 1931, 1932, 1933), Zakopanem (1931), Jeździeckich Mistrzostw Polski (1931, 1932, 1933), Grudziądzu (1929) i Militari (1930, 1931, 1932, 1934).

Z zespołem 3 PSK zdobywa najwyższe wyniki w mistrzostwach jeździeckich Wojska Polskiego, MILITARI, a indywidualnie I wicemistrzostwo w 1932 r.

- 17.06.1934 r. przeniesiony służbowo z 3 PSK do szwadronu kawalerii Korpusu Ochrony Pogranicza stacjonującego w Niewirkowie na Podolu. Od tego czasu w zawodach jeździeckich por. Totjew broni z sukcesami barw KOP-u.
- 1936 r., awans na rotmistrza kawalerii (ze starszeństwem od 1 stycznia 1936 r.). Na zawodach o mistrzostwo Armii w Łucku zdobył drużynowe mistrzostwo Armii dla KOP oraz indywidualnie I wicemistrzostwo.
- 1938 r., przypuszczalnie został przeniesiony do 23 Pułku Ułanów Grodzieńskich garnizonie Postawy (obecnie rejon witebski, Białoruś) wchodzącego w skład Wileńskiej Brygady Kawalerii. Obejmuje dowództwo szwadronu gospodarczego (dawniej określanego jako Drużyna Dowódcy Pułku);
- kwiecień 1939 r., przeniesiony do sztabu Wileńskiej BK, na stanowisko I oficer informacyjny (rozpoznanie).
- 09.1939 r., z Wileńską BK rozpoczyna kampanię wrześniową. Brygada przerzucona w rejon Kuluszek, walczy na początku m.in. pod Piotrkowem Trybunalski, Maciejowicami, Magnuszewem.
- po 13.09.1939 r., z rozproszonych pododdziałów brygady oraz innych pododdziałów WP sformowana została Kombinowana Brygada Kawalerii, płk. Adama Zakrzewskiego. W rejonach od Lubartowa do Majdanu Sopockiego operuje również Grupa Operacyjna Kawalerii gen. Władysława Andersa.

Aktualnie brak danych do której z tych jednostek trafił rtm. Waław Totjew.

Rtm Waław Totjew poległ 21.09.1939 r. Zagadką pozostaje w jakich okolicznościach w okolicach wsi Dub poległ rotmistrz i jego 6 żołnierzy. Pochowano ich na cmentarzu parafialnym we wsi Dub (ok. 5 km na pfn.-wsch. od Komarowa). Na mogile rtm. Totjewa tabliczka na krzyżu informowała, że tu spoczywa żołnierz, a nie oficer, Waław Totjew.

---

W 2018 r. ciała żołnierzy ekshumowano i po wybudowaniu nowej kwatery z honorami woj-  
skowymi ponownie pochowane. Na krzyżu rtm. Wacława Totjewa umieszczona została tabliczka  
z jego właściwymi danymi.

Odnaczenia:

- Krzyż Walecznych;
- Srebrny Krzyż Zasługi (11.11.1937 r., za szczególne osiągnięcia na polu rozwoju sportu  
konnego w WP).

## Czy „linkowanie” jest potrzebne

**PRZEGLĄD KAWALERYJSKI**

**MIESIĘCZNIK WYDAWANY PRZEZ DEPARTAMENT KAWALERII**

1937/2 (136) poz. 5

*Rtm. Wacław Totiew*

Opierając się na doświadczeniu kilkuletniej pracy w ujeżdżaniu młodych, koni, w artykule niniejszym chcę wypowiedzieć swoje zapatrywanie na wywody majora Królikiewicza, umieszczone w „Przeglądzie Kaw.” Nr 6/35 w sprawie „linkowania koni”

(Mjr Adam Królikiewicz - „*Linkowanie konia zwyczajne i z zastosowaniem francuskiego przyrządu „chambon”* „Przegl. Kaw.” Nr 6 (116) 1935 r.)

Co do szkodliwości „linkowania” w ujeżdżeniu konia całkowicie się z autorem zgadzam i twierdzę, że „linkowanie” nie tylko nie ma dodatniego wpływu na dalszą pracę w ujeżdżeniu konia, lecz wręcz przeciwnie - jest szkodliwe, gdyż rujnuje młody organizm bardzo poważnie przez zbyt ostre i wygórowane wymagania, stawiane koniowi przez linkę w tym jeszcze surowym okresie fizycznego rozwoju.

Sam proceder „linkowania” nie jest tak łatwy i prosty do wykonania, jak to na pozór wygląda.

Jest to praca bardzo subtelna, poważna i trudna, o ile się nie chce konia nadwyrężyć fizycznie i nerwowo. Nie wielu nawet oficerów potrafi należycie linkować konia, a coś dopiero mówić o ułanach, którzy, zadawalniając się sztywnym i mocnym trzymaniem linki, nie zdają sobie sprawy z fizycznego wysiłku konia w tej pracy i ze szkodliwych skutków wadliwego „linkowania”, które namacalnie nie są widoczne, lecz wychodzą w późniejszym okresie pracy. Są to: nadwyrężenie łopatek, częstokroć zrażenie i nadwyrężenie pyska, wskutek czego koń albo kładzie się na obie wodze, albo na jedną lub drugą stronę, albo też w ogóle nie chce iść na wodzach; następnie - usztywnienie szyi, kręgosłupa itd.

Odrobienie tych wad i błędów w późniejszym czasie wymaga wykwalifikowanych ujeżdźaczy, (których nie mamy wielu), i dużo mozolnej pracy i czasu. Czasami w ogóle błąd (wada) nie daje się już naprawić, koń zaczyna się nie podobać jeźdźcowi i instruktorowi i w końcu otrzymuje nazwę „wariata”, „habety” itd. Kończy się na tym, że go się klasyfikuje na konia nie nadającego się w ogóle do jazdy pod wierzchem i często taki koń, o wybitnych cechach wierzchowca, idzie do taboru lub braku.

Autor w swoim artykule pisze: „szkodliwość tego ćwiczenia w zamian nic dobrego nie daje i należałoby je jak najprędzej usunąć z programu początkowej pracy w ujeżdżeniu konia”.

Później jednak powraca i wspomina o linkowaniu jeszcze w tym okresie, kiedy konie chodzą już posłusznie we wszystkich trzech chodach; sądzę, że to jest również niepotrzebne i nie ma żadnego celu ani dla pracy, ani dla wyładowania (jak to autor określa) nadmiernej energii konia.

Zamiast pędzenia na lince, czy nie lepiej tę energię zużyć na naukę ujeżdżenia i pracy koni pod jeźdźcem, a czas, stracony na opędzanie koni na lince, poświęcić na należyłą pielęgnację i zaprawę koni?

Jeżeli mówimy o szkodliwym działaniu linki, która ostatecznie może być zastosowana tylko do koni nadmiernie nieopanowanych i to tylko na początku pierwszego okresu, czy warto i można jeszcze powracać do linki, gdy konie już posłusznie chodzą na wodzach we wszystkich trzech chodach? Czy warto jeszcze nadal psuć koniom układ nerwowy i stan fizyczny szarpaniem linką i drażnieniem batem?

Wątpliwe jest, czy młode zwierzę, pracowało w ten sposób, nabierze zaufania do swego „pogromcy”.

Według mego rozumowania, opędzanie i szarpanie go do środka koła przez linkę, podczas gdy jest wyrzucany siłą odśrodkową na zewnątrz, są to wymagania, które można stawiać staremu, zrównoważonemu koniowi. U młodego zaś konia, zamiast wyrobienia mięśni, posłuszeństwa i dobrego układu systemu nerwowego, nadwyręża się i zraża wszystko i to bardzo poważnie.

Rozumowanie autora, że koń, pracujący na lince, nie zyskuje na wyrobieniu mięśni dlatego, że ma zupełną swobodę pyska, głowy, szyi, kręgosłupa i zadu, uważam za nieścisłe, gdyż koń nie tylko że nie ma swobody na lince, lecz wręcz przeciwnie: wszystkie mięśnie ma naprężone i nastawione do przeciwstawienia i przeciwdziałania przedwczesnym, ciężkim wymaganiom, jakie stawiamy surowemu koniowi w pracy na lince. Robienie kół w galopie trudne jest w wykonaniu nawet dla starego konia.

Podpisując się pod wnioskiem autora, co do zarzucenia linki, nie zgadzam się natomiast z jego projektem oprowadzania konia remontu przy starym koniu, gdyż system jego w praktyce nie jest do przeprowadzenia i przyjęcia w oddziałach kawalerii przy masowym ujeżdżaniu koni.

Szkoda, że autor nie podaje konkretnych danych co do zastosowania tego sposobu ujeżdżenia w oddziałach.

Czy system ten w praktyce tak samo jest łatwy do przeprowadzania jak w teorii i czy moje uwagi co do nieżyciowości tej metody z wielu względów są słuszne?

Sądzę, że, będąc w „kolebce jazdy” C. W. Kaw., miał autor możliwość gruntownego przemyślenia i opracowania praktycznego w szerszym zakresie proponowanego systemu. Chętnie więc wykorzystaloby się kilka konkretnych i logicznych wskazówek co do pracy z młodymi końmi. Wydaje mi się jednak, że miał on na myśli ujeżdżenie jednego lub paru koni, nie masowe ujeżdżanie remontów, bo w przeciwnym razie zgodziłby się z nieżyciowością swojej propozycji.

Powstaje pytanie: czy oprowadzanie młodego konia przy starym koniu odbywa się bez jeźdźca czy też ktoś na młodym koniu siedzi? Czy młody remont już się nauczył chodzić obok koniowoda i jaką drogą do tego się doszło? Nawet stare konie nie bardzo chętnie chodzą obok koniowodów, a cóż dopiero mówić o młodym koniu remontowym, który się wszystkiego boi i rzuca się w bok na widok każdego nowego, nawet najmniejszego przedmiotu terenowego lub też po prostu z nadmiaru energii. A jak się przedstawia sprawa obsługi dwóm koniom przy siodłaniu, wyprowadzaniu, dosiadanu i wprowadzaniu do stajni? Czy jeden ułan łatwo daje sobie radę bez pomocnika z dwoma końmi przy tych czynnościach? Bez pomocnika, tj. bez drugiego ułana, czynności te nie są tak łatwe i proste o ile chodzi o wychowanie i przyspasabianie remonta, a wyznaczanie pomocnika wymaga podwójnej ilości ułanów.

Zresztą oprowadzanie konia luzem przy starym koniu nie ma żadnego wpływu ani na wychowanie, ani też; na przyszłe ujeżdżenie go. Twierdzenie, że młody koń, patrząc na swego starego „kolegę” nauczy się nosić jeźdźca, wydaje mi się nieprawdopodobnym, gdyż koń me jest znów

na tyle rozsądny, żeby zrozumiał intencję człowieka i patrząc na grzbiet swego „towarzysza”, za jego przykładem, nagiął własny grzbiet pod ciężar jeźdźca.

Jakie ma znaczenie prowadzenie młodego konia raz z prawej, raz z lewej strony starego konia? Czy to dla różnorodności, czy też ma jakieś znaczenie i związek z późniejszym rozwojem i ujeżdżeniem konia? Wywody te są dla mnie nie zrozumiałe.

Dalej autor proponuje ogrodzone i pochylone do środka koła do linkowania oraz korytarze okólne dla „wybrykania się koni” i wyładowania nadmiaru energii. Chociaż pomysł idealny, ale znów jest to niemożliwe do zastosowania w praktyce w pułkach. Ileżby trzeba było takich kółek i korytarzyków (przestrzeni) na przepędzanie 50-60 koni w określonym czasie wypuszczając po 1-2 konie? Poza tym po cóż trzymać się „linki” i powracać do niej okólną drogą, jeżeli się jest propagatorem zarzucenia linki w ogóle?

Jeżeli chodzi o swobodę ruchu, czy nie lepiej byłoby dać koniom większą przestrzeń w rodzaju dużego okólnika o różnorodnym podłożu, zamiast zamykania ich w ciasnych kołach i korytarzach lub znów powracania do linki?

Jest to sprawa o wiele prostsza i korzystniejsza, ale, niestety, nie wszystkie pułki mogą sobie na to pozwolić ze względu na brak terenów, aczkolwiek na podobny okólnik nadają się wszelkiego rodzaju nieużytki przykoszarowe.

Na taki okólnik można wypuszczać nawet po 20 - 50 koni naraz, zależnie od przestrzeni. Zbudowanie okólnika nie jest ani zbyt kosztowne, ani trudne. Wielkość okólnika 100 m X 100 m wystarczy całkowicie na 50 - 60 koni z tym, że połowa takiego zastępu przez pół dnia może korzystać na okólniku z kompletnej swobody i ruchu.

Druga połowa zastępu, która przed południem, dajmy na to, chodziła i pracowała była pod jeźdźcami może tak samo korzystać z okólnika po południu. I tak na zmianę przez cały okres ujeżdżenia, nie wyłączając nawet dni świątecznych i dżdżystych, zimowych i letnich. Konie sprowadzać do stajni do obrokowania i pojenia. Dawki siana także mogą być dawane koniom na okólniku w specjalnych drabinkach, ustawionych w kącie okólnika.

Poza zasadniczym celem, swobody i ruchu, okólnik ma duże znaczenie pod względem wychowania, przysposabiania koni do przyszłej służby, gdyż można ich tam oswoić ze strzelaniem, manekinami, samochodem itd. Konie przyzwyczajają się do ułanów, którzy, każdorazowo sprowadzając konie do stajni, podają im owies lub siano z ręki.

Bez okólnika nigdy się nie da wychować koni w ruchu i swobodzie. Oprowadzanie koni, czy to w rękę, czy przy starym koniu, jest dorywcze tylko, a resztę całej doby koń stoi w stajni bez powietrza. Koń nudzi się, będąc uwiązany do ściany, denerwuje się i szuka sobie rozrywki. Owocem tych nudów jest łykawość, „choroba tkacka”, przestępowanie z nogi na nogę, ocieranie łańcuchem o żłób, gryzienie się nawzajem itd., co później przeradza się w nałóg lub w złośliwość konia.

O ile warunki terenowe pozwalają, to obok okólnika warto wybudować mały korytarzyk z przeszkodami, przez które początkowo przeprowadza się konie w rękę, a później, po kilku takich lekcjach, puszczać przez korytarz luzem po 2-3 konie razem. Posiadanie i używanie takiego korytarza dają o wiele lepsze rezultaty niż nauka skakania pod jeźdźcem, która zresztą odbywać się będzie też w swoim czasie.

Co do używania „Chambon” w pracy ujeżdżenia koni, uważam za absolutnie niepotrzebne w masowej pracy. Może się przydać jedynie dla koni wyjątkowych, zadzierających głowy do góry i to nie na początku rozpoczęcia. podjeżdżania, lecz gdzieś w końcu 2. okresu, o ile się przedtym

bezskutecznie wyczerpało wszystkie inne możliwe środki zaradcze, jak zmiana jeźdźca, osobista praca instruktora na tym koniu itd.

Jeżeli zadzieranie głowy jest owocem zrażenia pyska i twardej ręki jeźdźca, to przy zmianie jeźdźca koń opuści głowę. O ile zaś koń ma specjalną budowę tj. słabą, giętką, jelenią szyję to i „chambon” nic nie pomoże. Działanie tego przyrządu będzie skuteczne wtedy, gdy jest nałożony na konia, z chwilą zaś gdy się go zdejmie i posadzi jeźdźca, - koń znów zacznie zadzierać głowę do góry.

Nie wątpię jednak, że przyrząd ten będzie bardzo korzystny i pomocny w ujeżdżaniu wyjątkowo trudnych koni o nadzwyczajnych kwalifikacjach sportowych.

\* \* \*

Dla krytyki i cennych uwag czytelników i fachowców podaję w skrócie kilka szczegółów pracy nad wychowaniem i zaprawą koni remontowych, którą obecnie prowadzę. Konie są podjeżdżane w szwadronie młodych koni około 11 miesięcy. Warunki pracy, udogodnienia i niedomagania przedstawiają się jak niżej:

1. Teren gliniasty, twardy albo śliskie błoto w porze dżdżystej. Profil terenu - równy, pozbawiony wszelkich urozmaiceń, lasów, rzek itd. Do jazdy terenowej można wykorzystać tylko drogi, bo reszta terenu - to pole uprawne. Jednym słowem, jeżeli chodzi o odpowiedni teren dla koni remontowych, to sprawa ta przedstawia same minusy.
2. Natomiast jest dość rozległy plac ćwiczeń, gdzie konie mogą chodzić na swobodzie. Są 3-4 duże okólniki, które są bardzo szeroko stosowane dla swobody i ruchu koni. Jest specjalny korytarz z przeszkodami stałymi, przez które przepędza się konie luzem.
3. Rząd koński: siodła - przepisowe, niezbyt wygodne dla ujeżdżenia remontów ze względu na rozmiary, grubość i sztywność.
4. Uzdzy - przepisowe (służbowe), lecz przerobione w bardzo prymitywny i prosty sposób dla udogodnienia pracy i dla wygody koni remontowych w sposób następujący: Z uzd przepisowych na koniu pozostały tylko same policzki munsztukowe. Reszta, jak ogłowie wędzidłowe, nachrapniki, zostały odpięte. Do policzek munsztukowych, za pomocą twardego drutu w kształcie litery „S”, są przymocowane wędzidła. Wszystkie wędzidła grube (angielskie) sportowe. Udogodnienie to dostosowane dlatego, że przy całkowitej uździe przepisowej, dzięki ciasnemu nachrapnikowi, przy kierowaniu koniem więcej działa nachrapnik niż wędzidło, co przekreśla cel właściwej pracy i przeznaczenie wędzidła. Z powodu usunięcia nachrapnika i policzek wędzidłowych, uzda stała się bardzo dogodna. Podkreślam, że ta modyfikacja uzd jest bardzo korzystna i dogodna, a nic nie kosztuje, ani też nie wymaga przeróbek uzd przepisowych. Jedyne wydatki - to wędzidła angielskie, ale w stosunku do ich wartości użytkowej i wytrzymałości (kosztuje 6 - 9 zł) wydatek ten nie wydaje mi się wcale znaczny.
5. Ujeżdźcze - są to ułani, starszego rocznika. Ułani ci nie są specjalnie doborzeni i faktycznie, przez pierwsze dwa miesiące po ich przydziale, postęp ujeżdżenia koni jest wolny ze względu na słabe opanowanie jazdy jako ujeżdźczechy. Uwaga w tym czasie jest zwrócona jedynie na udoskonalenie i poprawienie dosiady oraz prowadzenia konia. Zaznaczyć należy, że, pomimo dużych usterek na początku, co do należytego opanowa-

nia zasad jazdy teoretycznie i praktycznie, ułani ci po kilku miesiącach tak doskonale się wyrabiają, że nie chciałbym tych ułanów zamienić nawet na podoficerów, jeżeli chodzi o wartość, jako ujeżdźcacy. Na jednego ułana przypada 3 - 4 konie włącznie ze służbą garnizonową i koszarową.

6. Praca zimowa odbywa się przeważnie, jak i latem, na powietrzu. Duża oświetlona szopa, która, ze względu na rozmiary, nie odpowiada wymaganiom ujeżdźalni, jest wykorzystywana jedynie do nauki naskakiwania w porze zimowej i do przejażdżki koni w razie niepogody, uniemożliwiającej pracę na otwartym powietrzu.

### POSTĘP PRACY OSWAJANIA KONI.

Ze względu na czas zakupu młodych koni i rozdziału podjeżdżonych koni na szwadrony, okresy podjeżdżania są krótsze i więcej przyspieszone, niż to przewiduje instrukcja ujeżdżania.

Okolo 6 tygodni po zakupie - okres aklimatyzacji. W tym czasie konie chodzą tylko na okólnikach. Praca polega na doprowadzeniu koni do porządku pod względem zdrowotności, uporządkowania kopyt, toalety, leczenia strzałek itd., oraz kompletne obłaskawienie koni i przyzwyczajenie ich do ręki ułanów. W ostatnich 2 tygodniach - praca przygotowawcza do ruchu pod siodłem i jeźdźcem. Praca ta polega na przyzwyczajeniu koni do siodłania, kielznanania, dosiadanania i ruchu pod jeźdźcem bez siodła. Nauka odbywa się następująco:

- a. kielznanie w stajni, wyprowadzanie na uzdach na okólnik i wypuszczenie koni na swobodę, (2-3 lekcje),
- b. siodłanie w stajni, wyprowadzenie znów na okólnik, rozsiodłanie z podaniem z ręki owsa i wypuszczanie na swobodę (1 - 2 ćwicz.),
- c. przyzwyczajenie do ciężaru jeźdźca, dosiadananie na oklep, które odbywa się na koniowiazach w czasie obrządków południowych. Jeden ułan z owsem w koszyczku, drugi ułan podsadza trzeciego za kolano, który stopniowo obciąża konia lub dosiada go powoli, głaszcząc, klepiąc itd. W ten sposób ci 3 ułani przechodzą kolejno przez wszystkie konie. Ćwiczenia te są przerabiane pod nadzorem oficera lub podoficera-instruktora. Po 2 - 3 dniach konie są oswojone z ciężarem jeźdźca na własnym grzbiecie.
- d. gdy konie już bez obawy i spokojnie znoszą jeźdźca na grzbiecie, są oprowadzane pod jeźdźcem kilka kroków przez drugiego ułana, po czym koń jest oklepywany i częstowany owsem.

Są to pierwsze kroki konia pod jeźdźcem. (Ćwiczeń 2 - 3).

Następne ćwiczenia będą już połączeniem wszystkich poprzednich ćwiczeń razem, t. j. kielznanania, siodłania, dosiadanania przez podsadzanie z kolana i oprowadzanie pod jeźdźcem w rękę na okólnik, rozsiodłanie, obłaskawianie z dawką owsa i wypuszczenie na swobodę, (ćwiczeń 1-2).

Gdy już konie spokojnie idą, ułan, prowadzący konia, wypuszcza wodze z ręki i maszeruje tylko obok konia stopniowo oddalając się od niego (do przodu).

Ponieważ prowadzenie koni na okólnik odbywa się w roju, konie nawet nie zauważają, jak prowadzący ułani odeszli od nich. Zaznaczam przy tym, że podobnych ćwiczeń nie potrzeba przerabiać więcej jak jeden - dwa razy, gdyż konie zazwyczaj chodzą tak dobrze i spokojnie, że zbyteczne jest maszerowanie i zajmowanie ułanów.

---

Te przejażdżki na okólnik przedłuża się stopniowo z dnia na dzień i w ten sposób przechodzi się do faktycznej i normalnej pracy pod jeźdźcem.

Celem zachowania spokoju konia i uniknięcia ewentualnego przestraszenia go, trzeba, przynajmniej tydzień jeszcze, stosować dosiadanie nie ze strzemięcia, lecz z podsadzania za kolano. Przy tym, jak przy dosiadanu tak samo i po zakończeniu pracy, przy zsiadaniu, jest 2 ułanów na zastęp, z których jeden podaje koniowi owies i go głaszczce, a drugi podsadza jeźdźca kolejno przechodząc przez wszystkie konie zastępu.

Stosując w opisany sposób wymienione ćwiczenia, już drugi rocznik remontowych koni rozpoczyna i kończy okres podjeżdżania, nie zobaczywszy nawet linki na oczy.

Cała praca przygotowawcza nie trwa więcej jak tydzień, ale zaznaczam, iż w okresie aklimatyzowania konie są tak obłąskawione i tak nabrały całkowitego zaufania do swoich wychowawców - ułanów, że biegają za ułanami jak źrebięta za matkami.

## Nadwyżki pułkowe 3. Pułku Strzelców Konnych

### *PRZEGLĄD KAWALERII I BRONI PANCERNEJ*

*Kwartalnik historyczny Tom XII*

*Styczeń - Marzec 1978 r. Nr 89*

*Wydany: Zrzeszenie Kół Pułkowych Kawalerii, Londyn*

*Rtm. Bronisław Korzon*

Na podstawie planu mob. 3. Pułk Strzelców Konnych im. Hetm. Stefana Czarnieckiego przydzielony został do Suwalskiej B.K. Natomiast jego Nadwyżki Pułkowe pozostały w składzie swej dawnej jednostki, należąc organicznie do Ośrodka Zapas. Nowogródzkiej B.K., zorganizowanego w Łukowie. - Przep. Red.

2.IX. W dniu tym nastąpiło ostateczne przejście od zmobilizowanego pułku wszystkich pozostałości oraz przygotowanie Oddziału Nadwyżek do transportu celem dołączenia do Ośrodka Zapas. Brygady w Łukowie. Z pozostałego po wyjściu pułku ekwipunku, umundurowany i uzbrojony został tylko 1-szy oraz częściowo 2-gi szwadron. Ponadto 1-szy szwadron otrzymał 1 r.k.m. i 80 granatów.

Po zorganizowaniu pododdziałów, szwadrony przeszły na przejściowe kwatery do m. Wola pod Wołkowyskiem, gdzie przeprowadzone były ćwiczenia według specjalnego programu, trwające przez kilka dni.

7.IX. Zgodnie z planem mob. Oddział Nadwyżek winien być odejść w tym dniu do Ośrodka Zapasowego. Ponieważ transport w przewidzianym terminie nie został podstawiony, musiałem kilkakrotnie zwracać się do Szefa Kolejnictwa DOK III i Dyrekcji P.K.P. w Wilnie o wydanie odpowiednich zarządzeń celem otrzymania transportu. Dopiero jednak 12.IX., w godzinach popołudniowych, podstawiono wagony na stacji m. Wołkowysk. W międzyczasie przybyli oficerowie z Ośrodka Zgrup. Białystok, którym przekazane zostały koszary, sprzęt kwaterunkowy oraz żywność i pasza.

12.IX. Pomiędzy godz. 10,00 a 23,00 transport został załadowany i wyruszył o godz. 23.00 przez Baranowicze w kierunku Łukowa.

13.IX. O godz. 2.00 transport osiągnął Brześć n/Bugiem, gdzie oświadczono mi, że z powodu uszkodzenia torów pociąg dalej do Łukowa nie odejdzie. Nie mając żadnych środków lokomocji, znalazłem się w bardzo trudnej sytuacji. Po dłuższej rozmowie z komendantem dworca i kierownikiem ruchu wymusiłem podstawienie lokomotywy, biorąc na siebie odpowiedzialność za dalsze losy transportu. Jednocześnie wydałem rozkaz rtm. Bazylemu Nieczajowi, aby udał się do Łukowa motocyklem, zameldował dowódcy Ośrodka przybycie Ośrodka i poprosił o dalsze rozkazy.

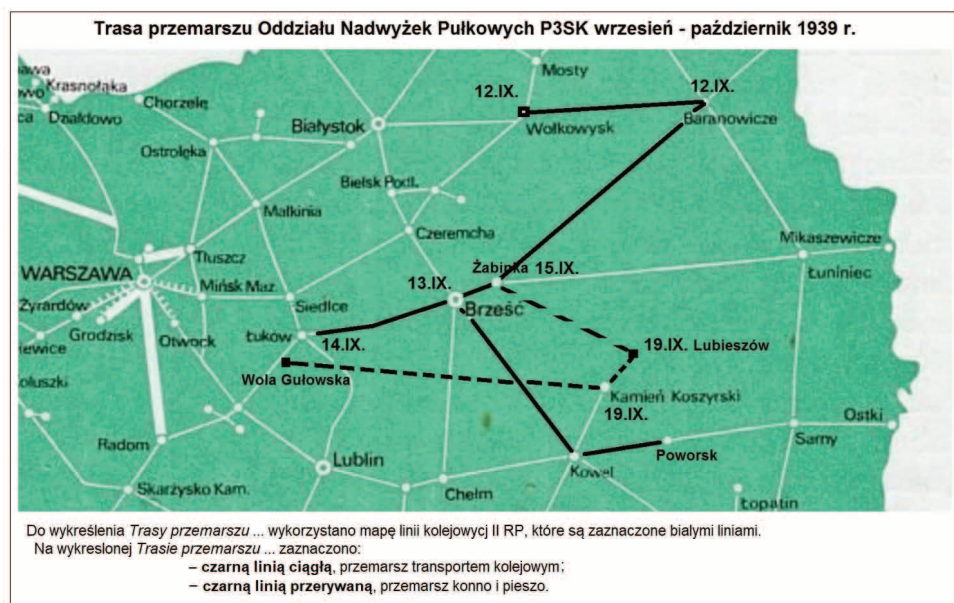
14.IX. Na post. Szaniawa, niecałe 8 km przed Łukowem, kazałem pociąg zatrzymać, gdyż stąd dostrzec można było jak w tymże czasie Łuków był bombardowany przez lotnictwo niemieckie. W niewiele minut później 6 samolotów zaatakowało również nasz transport,

rzucając około 10 bomb i ostrzelawszy go z broni maszynowej. Strat jednak żadnych nie było. Z powodu poważnego uszkodzenia torów dalsza podróż koleją stała się nieaktualną, a obawiając się dalszych nalotów nakazałem cofnąć transport do najbliższego lasu, położonego około pół kilometra od przyst. Szaniawa, gdzie zarządziłem gotowanie obiadu i karmienie koni. Około godz. 16.00 przybył z Ośrodka por. Piątkowski (najprawdopodobniej był to por. rez. Władysław Piątkowski z 3. PSK - przy. red.), przywożąc pisemny rozkaz dowódcy Ośrodka cofnięcia transportu do m. Zabinka, gdzie, po wyładowaniu, miałem podporządkować się dowódcy oddziału, znajdującemu się w tym rejonie, względnie czekać na przybycie Ośrodka Zapas. z Łukowa.

W czasie drogi powrotnej dołączył w Brześciu rtm, Nieczaj.

15.IX. W m. Zabinka nie zastałem żadnego oddziału wojskowego ani też jakichkolwiek władz cywilnych. Po rozładowaniu transportu, przy czym ciężki sprzęt pozostał w wagonach, poszczególne szwadrony skierowałem do pobliskich lasów. Przy wagonach pozostawiłem jednak osłonę. Oficer żywnościowy, korzystając ze znajdujących się w miejscowym młynie i magazynach zapasów, dokonał rekwizycji żywności. O godz. 11.00 około 12 samolotów nieprzyjacielskich zaatakowało stację Żabinka. Rzucono kilkanaście bomb i ostrzelano z broni maszynowej. W oddziale zostało 4 zabitych i 7 rannych. W akcji ratowniczej odznaczył się odwagą i inicjatywą kpr. Strzałkowski i st. ul. X, który nie zważając na niebezpieczeństwo, starał się odczepić palące się wagony pociągu sanitarnego. Obaj ponieśli śmierć na miejscu. Po uporządkowaniu pociągu sanitarnego i załadowaniu rannych, pociąg ruszył w dalszą drogę. Zanim to się stało zaszedł przykry wypadek z komendantem pociągu sanitarnego, który nie chciał przyjąć rannych z Oddziału Nadwyżek. Dopiero po zagrożeniu użycia broni zgodził się ich przyjąć. W związku z coraz częstszymi nalotami, przesunąłem szwadrony do lasu w rej. Siechnowicze, na północ od m. Żabinka, pozostawiając na stacji wartę oraz oddział łącznikowy.

16.IX. Wobec niemożności nawiązania łączności z jakimkolwiek oddziałem wojskowym, zarządziłem odprawę oficerską, na której podałem do wiadomości mój zamiar przejścia nocnym marszem, wraz z taborami, do m. Dywrol. Odnośnie zaś taboru ciężkiego, znajdującego się w wagonach, dałem rozkaz plut. Parafjanowiczowi przewiezienia do Kowła. (Dnia 23.IX. dowiedziałem się od rtm. Piotrowskiego z 5. PUł., że w dniu tym widział, jak wobec zbliżania się bolszewików plut. Parafjanowicz palił na stacji Poworsk wagony z aktami). O godz. 14.00 własna placówka meldowała, że ostrzelała patrol cyklistów nieprzyjacielskich. W pół godziny później przejeżdżający policjant i kolejarz zameldowali, że w m. Widowla widzieli nieprzyjacielski oddział pancerny. W związku z możliwością ociążenia Oddziału od przejść na Muchawcu, wydałem rozkaz wymarszu do m. Żalucie, gdzie, pod osłoną nocy, na prowizorycznie przygotowanych promach, Oddział Nadwyżek został przeprowiony przez rzekę. Podczas przeprawy 2-go szwadronu usłyszałem około godz. 19.00 silną strzelaninę na placówkach i w chwilę później otrzymałem meldunek, że oddział cyklistów naciera na m. Żalucie. Sytuacja była dość trudna, ponieważ poza 1-szym szwadronem reszta Oddziału nie posiadała uzbrojenia. Dzięki energicznej postawie dowódcy 1-szego szwadronu, ppor. rez. Zdzisława Rojewskiego, natarcie nieprzyjaciela zostało zatrzymane i około godz. 21.00 cały Oddział przeprowił się przez Muchawiec do m. Stawiecki. Straty 1-szego szwadronu: 1 zabity i 4 rannych. W m. Stawiecki żadnych oddziałów własnych nie spotkałem, więc o godz. 22.00 pomaszerowałem do m. Dywrol.



18.IX. W m. Dywirt dowiedziałem się od przejeżdżających żandarmów, że w m. Lubieszów dowódca O.K.IX formuje nowe oddziały. Stąd skierowałem więc cały Oddział pod dowództwem ppor. Rojewskiego do m. Wielga Hłusza gdzie mieli czekać na dalsze rozkazy. Sam zaś, wraz z dwoma gońcami, udałem się do dowódcy O.K.IX. po rozkazy.

19.IX. W m. Lubieszów, po zameldowaniu się u szefa sztabu dowódcy O.K., otrzymałem rozkaz przejścia Oddziałem do m. Kamień Koszyrski, gdzie miałem formować oddział kawalerii. Uzbrojenie, umundurowanie i żywność miałem pobrać w intendaturze, konie zaś miały znajdować się w Kamieniu Koszyrskim.

Po wysłaniu rozkazu do ppor. Rojewskiego, by z Oddziałem szedł do tej miejscowości, sam udałem się wraz z nowo przydzielonymi: 2 oficerami, 7 podoficerami i 10 ułanami do Intendatury po odbiór rządów końskich, mundurów, broni itp. Jak się okazało Intendatura posiadała bardzo małe zapasy i otrzymałem zaledwie: 2.000 złotych na żołąd, prowiant suchy na 2 dni, około 70 kompletów umundurowania i uzbrojenia oraz 60 siodeł, wziętych od Oddziału Krakusów. Po załadowaniu otrzymanych rzeczy do wagonu kolejki wąskotorowej, wyjechałem w ciągu nocy do Kamienia Koszyrskiego.

20.IX. Po zameldowaniu się u Komendanta Miasta otrzymałem rozkaz na piśmie, podporządkowujący mi nadwyżki koni z Ośrodka Zapas. w Łukowie: około 200 koni oraz 100 uzbrojonych szeregowych. Dowódcą tego oddziału był por. Zalewski. Ponadto, do mego Oddziału, Komenda Miasta zaczęła przydzielać wszystkich zatrzymanych morderców. Po zebraniu całości przystąpiłem do zorganizowania oddziału konnego oraz szwadronów pieszych. Z otrzymanego ekwipunku i uzupełnień zdołałem sformować oddział 6-sekcyjny konny i 2 szwadrony piesze. Dowódcą Oddziału Konnego był w dalszym ciągu ppor. Rojewski, dowódcą 1-go szwadronu pieszego - por. Zalewski i dowódcą 2-go szwadronu pieszego - ppor. rez Wierzbowski.

21.IX. W godzinach rannych przybyli do Kamienia Koszyrskiego gen. Franciszek Kleeberg i gen. Ludwik Kmicic-Skrzyński. Po zameldowaniu się u gen. Kmicica-Skrzyńskiego otrzymałem rozkaz, aby Oddział Konny oddać na wzmocnienie 9. Pułku Strzelców Konnych, a szwadrony piesze pod dowództwem por. Zalewskiego odesłać na wzmocnienie Zgrupowania płka Epplera. Pozostałe konie przesłać na punkt przejściowy brygady na wymianę w pułkach. Szeregowych nieumundurowanych i nieuzbrojonych – rozpuścić.

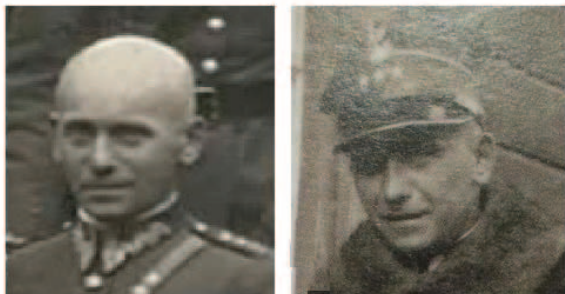
Po wykonaniu rozkazu dołączyłem wraz z Oddziałem Konnym na razie do 9. Pułku Strzelców Konnych.

Po połączeniu się Podlaskiej i Suwalskiej B.K. dnia 4.X. dołączyłem do mego 3. Pułku Strzelców Konnych. Po zameldowaniu się u dowódcy pułku, wyznaczony zostałem na stanowisko kwatermistrza, na którym pozostałem aż do kapitulacji Grupy gen. Kleeberga.

#### Obsada Oddziału Nadwyżek Pułkowych 3.PS.K.

Dca Oddziału Nadwyżek	- rtm. Bronisław KORZON
Kwatermistrz	- rtm. Bazyl Nieczaj
Adiutant	- ppor. rez. mgr Stanisław JAROWSKI
Dca 1-go szw. (150 szer.)	- ppor. rez. Zdzisław ROJEWSKI
„ 2-go szw. (150 szer.)	- por. rez. Jerzy WICKENHAGEN
„ 3-go szw. (150 szer.)	- ppor. rez. Wacław WIERZBOWSKI
„ 4-go szw. (150 szer.)	- ppor. rez. Stanisław NOWACKI
„ 5-go szw. (150 szer.)	- ppor. rez. Roman LELIWA-POŁOŃSKI
Ofic. żywnościowy	- ppor. rez. Marian WICHROWSKI
„ gospodarczy	- ppor. rez. Paweł OZIEMKIEWICZ
„ kasynowy	- ppor. rez. Andrzej CHLUDZIŃSKI
Wachm.-szef Oddziału	- st. wachm. HPLUB
Płatnik	- plut. OSTROPOLSKI
Ofic. ewid. pers.	- chor. Jan SIWEK
Podofic. żywnościowy	- plut. MISIAK
„ ewid. pers.	- st. wachm. Kazimierz SZAREJKO
„ magazynowy	- st. wachm. JABŁOŃSKI
„ „	- wachm. WILEWSKI

## Rotmistrz Bronisław Korzon (1899-1979)



Rtm. Bronisław Korzon w okresie służby w P3SK.

Brak jest danych biograficznych rtm. Bronisława Korzona do 1928 i po październiku 1939 roku. Przebieg służby wojskowej w latach 1928-1939 w Pułku 3 Strzelców Konnych:

- 1928 r., w stopniu por. dowódca plutonu 3 szwadronu;
- 1929 r., obejmuje funkcje oficera gazowego, przeniesiony do 1 szwadronu szkolnego na instruktora Pułkowej Szkoły Podoficerskiej, po jej rozwiązaniu przeniesiony do 3 szwadronu;
- 1930 r., często wyznaczany na kierującego szkoleniem konnym oficerów i podoficerów zawodowych pułku;
- 1933 r., kurs instruktorów jazdy konnej w Centrum Wyszkozenia Kawalerii (CWK) w Grudziądzu;
- 1935 r., awans na rotmistrza;
- 1935 r., od tego roku kierownik konnej grupy sportowej pułku odpowiedzialny za szkolenie oficerów do brygadowych konnych eliminacji i Mistrzostw Armii MILITARI, kierownik pułkowych zawodów konnych dla kadry i szeregowych;
- 1935 r., czasowo pełniący obowiązki dowódcy 2 szwadronu; 1937 r.
- 1936 r., zawarcie związku małżeńskiego
- 1937 r. kurs dowódców szwadronu w CWK, dowódca 2 szwadronu; zastępca dowódcy szwadronu zapasowego na stanowisko zastępcy of. mobilizacyjnego pułku z dodatkowym pełnieniem obowiązków instruktora jazdy konnej oficerów;
- 1938 r.; dowódca szwadronu zapasowego, instruktor jazd konnej oficerów, prowadzi szkolenie P.W. Krakusy
- 1939 r., oficer mobilizacyjny Pułku i Komendant Rejonu Przystosobienia Wojskowego Konnego (Krakusów).
- Wrzesień 1939 r., Dowódca Oddziału Nadwyżek Pułkowych P3SK.

Rtm. Bronisław Korzon był jednym z najbardziej rozpoznawalnych oficerów Pułku 3 Strzelców Konnych w Wołkowysku. Zawdzięczał to swoim bardzo dobrym umiejętnościom

jeździeckim, których wysoki poziom predysponował go do pełnienia nieetatowej funkcji instruktora jazdy konnej w pułku, a także kierowania w Pułku konnym zespołem sportowym MILITARI.

Pełnienie przez rtm. B. Korzona tych funkcji było pochodną sukcesów jeździeckich jakie zespół P3SK odnosił w Brygadzie Kawalerii i na Mistrzostwach Armii MILITARI. W latach 1929-1934 ekipa Pułku zajmowała czołowe, medalowe miejsca:

- 1929 w Poznaniu III miejsce;
- 1930 w Warszawie II miejsce;
- 1931 Wilno I miejsce;
- 1932 Kraków-Rakowice I miejsce;
- 1934 Hrubieszów II miejsce.

Natomiast indywidualnie rtm. Korzon (wtedy jeszcze por.) na MILITARI w Krakowie w 1932 zdobył indywidualne Mistrzostwo Armii, pokonując w tych zawodach wspaniałego jeźdźca, kolegę z zespołu por. Wacława Totjewa, a także przyszłego dowódcę Nowogródzkiej Brygady Kawalerii gen. bryg. Władysława Andersa. Takim sukcesem sportowym w historii Pułku nie mógł pochwalić się żaden jego oficer, chociaż na Mistrzostwo Armii na niższych stopniach podium stawali także por. Wacław Totjew i por. Bazyli Nieczaj.

Doskonalenie i sprawdzenie swoich umiejętności rtm. Bronisław Korzon realizował również poprzez uczestniczenie w Jeździeckich Mistrzostwach Polski (1931, 1933) i zawodach w zawodach jeździeckich m.in. w Warszawie (1930, 1931, 1933, 1934), Zakopanem (1931), Grudziądzu (1933, 1934), Gnieźnie (1934) i Gdyni (1934).

Za osiągnięcia sportowe oficer ten był wielokrotnie wyróżniany przez przełożonych.

Losy wojenne rtm. Bronisława Korzona po październiku 1939 r. obecnie nie są znane.

Zmarł w Gdańsku 1979 roku.

## Starszy strzelec Józef Kropa, szwadron CKM P3SK



W dniu 1 września minęła 67. rocznica wybuchu II wojny światowej. W tamte wrześniowe dni wszyscy zdolni do noszenia broni stanęli do obrony Ojczyzny. Wśród nich nie zabrakło żołnierzy z Kresów Wschodnich, dzielnie spisujących się podczas walk z wrogiem. Jednym z nich był Józef Kropa, który chętnie podzielił się wspomnieniami z wojny obronnej 1939 r. A pamięć ma wprost fenomenalną.

Józef Kropa, mieszkaniec Wilna, urodził się w roku 1916 w powiecie lidzkim, w zaścianku Kropowo koło Subotnik, dziś położonym na terenie Białorusi. Jesienią 1937 r. został powołany do wojska. Służył w stacjonującym w Wołkowysku 3 Pułku Strzelców Konnych im. Hetmana Stefana Czarnieckiego, w szwadronie CKM. Za dobrą służbę otrzymał stopień starszego strzelca. Gdy termin służby zbliżał się do końca, wybuchła wojna. Jego pułk 3 września 1939 r. opuszczał koszary, kierując się na znajdującą się na przedmieściu stację kolejową, skąd transportem miał wyruszyć na front. W trakcie załadowania nadleciał niemiecki bombowiec, który rzucił bomby na plac koszarowy, kierując się następnie na pociąg.

Pan Józef pełnił wówczas dyżur przy stanowisku cekaemu. Nie stracił zimnej krwi, gdy ujrzął nadlatujący samolot, zaczął doń strzelać z broni maszynowej. Jak wspomina, puścił trzy celne serie. W ten sposób samolot wroga został strącony. Dwóch lotników zdołało się uratować, skacząc na spadochronach, trzeci zginął w rozbitej maszynie. Niewątpliwie, Józef Kropa niszcząc nieprzyjacielski samolot uratował pułk przed bombardowaniem. Za ten czyn, stanowiący przykład dobrze spełnionego obowiązku żołnierskiego, został wyróżniony przez dowódcę 3 psk ppłk. dypl. Jana Małysiaka pisemnym podziękowaniem. Towarzysze broni byli podniesieni na duchu tym wyczynem kolegi, który, być może, uratował im życie.

Po dotarciu na front 3 psk został skierowany do obrony Zambrowa. Później były nieustanne walki... 18 września jego jednostka została otoczona przez Niemców nieopodal stacji Śniadowo-Łąpy, pomiędzy Białymstokiem, a Grodnem. W trakcie przebijania się przez pierścień wroga J. Kropa został ranny. Później była niewola, gdzie został skierowany do roboty do majątku w Prusach Wschodnich, ucieczka z niewoli, powrót do rodzinnych stron... ale to temat na inną okazję.

Dziś Józef Kropa należy do stowarzyszenia kombatanckiego „Klub Września’39”. Pomimo 9 krzyżyków na karku czuje się niezgorzej. Uczestniczy we wszystkich uroczystości z udziałem kombatanatów: z okazji Konstytucji 3 Maja, Niepodległości Polski.

Wiarus wyróżnia się wśród innych istic żołnierską postawą, zachował pogodę ducha, nie opuszcza go humor. Jest osobą niezwykle kontaktową, dobrym przykładem rodaka-żołnierza, który godnie spełnił obowiązek obywatelski walcząc w obronie Ojczyzny, gdy ta została zaatakowana przez wroga. Niewątpliwie, należą mu się uznanie i szacunek.

*Tygodnik Wileńszczyzny, wrzesień 2006 r.*

Poniżej dwa opisy działań obrony przeciwlotniczej Wołkowyska prowadzonych przez P3SK w pierwszych dniach września 1939 r. Opisy pochodzą z oświadczeń, sprawozdań żołnierzy Pułku, którzy brali udział w walkach podczas Kampanii Wrześniowej 1939 roku. W większości dokumenty te były przez nich składane pod koniec lub po zakończeniu II. Wojny Światowej. Przytoczone dokumenty znajdują się w Instytucie Polskim i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie, w teczce dokumentalnej, oznaczonej jako:

- „B.I. 18/F 3 PUŁK STRZELCÓW KONNYCH”.

W zamieszczonych w tym materiale fragmentach dokumentów zachowano oryginalną pisownię i podział na strony, jednak nie uwzględniono naniesionych tam uwag i adnotacji, które znajdują się w oryginałach.

Opisy działań obrony przeciwlotniczej Wołkowyska prowadzonych przez Pułk 3. Strzelców Konnych w pierwszych dniach polskiej kampanii jesiennej 1939 roku.

1. Rtm. Wacław Bogucki.

... „, *Wacław Bogucki. rtm adiutant Pułku 3 Strzelców Konnych. Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej w 1939 r.*

Str. 3 - 4.

... Dnia 1.IX o g. 6. rano komendant policji państwowej Wołkowysk zameldował, iż w rejonie Teżki pow. Wolk. zostały na polu zrzucone 24 bomby przez nieznanego lotnika. Godz. 17 nad koszarami pokazuje się samolot niemiecki, który opisując koła poleciał w stronę prochowni. nast. odleciał w kierunku Grodna, ostrzeliwując po drodze na m. Piekary kap. lek. wet. Lubienieckiego Bronisława, który jechał do 1. szwadronu. Zarządzono natychmiast pogotowie przeciw. lot. O godz. 9 30 przyszła z D.O.K. III depeza nast. treści:

„*Działania wojenne rozpoczęte*”, pułk staje w pogotowiu alarmowym, a ponieważ koszary nie są bronione dow. pułku nakazuje sprowadzić 4. kar. maszynowe celem obrony. Podczas dnia częste przeloty samolotów niemieckich wzdłuż toru kolejowego na Baranowicze. Pod wieczór dnia 1. zaczynają napływać jednostki wojskowe z Podlaskiej Bryg. Kawalerii, gdyż rezerwiści, oraz pozostała kadra pułku III. Strz. Konnych ma odejść do ośrodka zapasowego Łuków.

Dnia 2.IX. o g. 11. trzy samoloty niemieckie nalatują na koszary, z czego jeden zostaje zestrzelony i spada w okolicznych lasach. Godz. 19. przybywają kolejarze z zawiadomieniem, iż transporty mają być podane i pułk ma ładować się. Po porozumieniu się z D.O.K. III transporty zostają uruchomione.” ...

2. Ppor. Wiesław Schmalhofer

... „, *SPRAWOZDANIE Z UDZIAŁU W KAMPANII POLSKIEJ 1939 r.*

*SCHMALHOFER Wiesław podporucznik Pułku 3 Strzelców Konnych Wołkowysk. Szwadron K.M. Str. 35.*

... Na skutek mojej prośby zostałem odkomenderowany do pułku etatowego, szwadron K.M. który stał w Jatwiezi, wioska 1,5 km. od Wołkowyska. Z powodu braku etatu objąłem stanowisko zastępcy dowódcy plut. K.M. 1 września 1939 zostałem odkomenderowany z plut. K.M. do O.P.L. cementowni Ross około 15 km od Wołkowyska. Przebywałem tam z plutonem do dnia 2 września. W czasie pełnienia służby styczność z NPlem. tylko wzrokowa i słuchowa. Zaobserwowałem niemieckie samoloty bojowy dalekiego wywiadu, których ze względu na wysokość ich przelotów nie obstrzeliwałem dysponując tylko 4 K.Mami i niewielką ilością amunicji.

2 września wieczorem przyszedł rozkaz powołując mnie wraz z plutonem do szwadronu. Odesłano nas specjalnym Autobusem.

3 września Pułk zaczął ładować się do pociągu na stacji Wołkowysk” ....

3. Ppor. Zdzisław Janota Bzowski

W polskiej kampanii jesiennej 1939 r. jako ppor. rez. pełnił w Pułku z początku funkcję oficera ordynansowego, a następnie od 7-go września - dowódcy 1. Plutonu w 3. szwadronie dowodzonym przez rtm. Wiktora Gosiewskiego.

„Notatnik konnego strzelca 1932-1945”, Instytut Wydawniczy PAX 1981

Str. 53 - 54.

...,Niebo nad Wołkowyskiem 1 września 1939 roku było pochmurne. Wstałem około godziny 6. Myjąc się, usłyszałem dalekie grzmoty. Ordynansa, który przyszedł do mnie zapytałem, czy zanoszą się na burzę. Odpowiedział, że niebo jest chmurne, ale nie burzowe. Szybko wyszedłem na śniadanie do kasyna, a potem do pułkowej kancelarii. Około 7 rano dowództwo korpusu w Grodnie doniosło, że samoloty niemieckie dokonały rano szeregu nalotów, między innymi na fabrykę dykty samolotowej w Zelwianach. Bezpośrednio po tym telefonem przysły meldunki z posterunków policji, że na kilka wsi w powiecie zrzucono bomby zapalające.

Stało się!

O 9 huk samolotowych silników wywabił nas na zewnątrz na zewnątrz budynku. Nad koszarami unosił się bombowiec z czarnymi krzyżami. Zrobił kilka wiraży i zawrócił w kierunku Lidy. Zarządzono alarm, a w rowach przeciwlotniczych ustawił się pluton obrony przeciwlotniczej z ręcznymi karabinami...

W sobotę rano kilka samolotów przeleciało nad koszarami, nie zrzucając bomb. Tylko jeden, ostrzelany z ręcznego karabinu maszynowego, puścił serię na stajnie. Po południu przyszła wiadomość, że nie opodal Wołkowyska spadł nieprzyjacielski samolot. Pluton kolarzy z porucznikiem Sawczukiem udał się natychmiast w tym kierunku. Alarm jednak okazał się fałszywy. Może lądował w polu z dywersantami? Tego dnia przez stacje kolejową w Wołkowysku bez przerwy szły kolejowe transporty wojskowe. W pułkowej kancelarii „młyn”. Dwoilem się w powodzi rozkazów. Zjeżdżali się powołani powszechna mobilizacją oficerowie ośrodków zapasowych 13. pułku ułanów, 4. pułku ułanów i 3. psk. Stanowili jądro organizacyjne nowych pułków rezerwowych, które miały pójść na wojnę po naszym wymarszu.

W kasynie tłok. Od czasu do czasu słyhać alarmowe gongi, a potem salwy plutonu obrony przeciwlotniczej. zawsze bez rezultatu, mimo że samoloty latały nisko.”...

*Marek Hazubski*

## O Janie Wasiaku, rocznik 1911 służącym w Pułku 3 Strzelców Konnych w latach 1932-1934.

Ojciec urodził się we wsi Zaborówek koło Warszawy, na skraju Puszczy Kampinoskiej w rodzinie chłopskiej stosunkowo dobrze sytuowanej, jak na czasy przedwojenne.

W stajni były zawsze 2 podobne piękne konie. No ale czy są konie nieładne? We wrześniu 1944, kiedy trwało powstanie w pobliskiej Warszawie, a partyzanci zabili Niemca koło wsi, ci w odwecie spalili pół wsi, w tym także nasze siedlisko zabierając oczywiście zwierzęta domowe, a w ich liczbie oczywiście też nasze konie.

Dziadek Franciszek wyszedł na szosę, żeby po raz ostatni popatrzeć na swoje ukochane konie. Dostał zawału serca i zmarł natychmiast.

Ojciec bardzo dobrze jeździł konno, był wysportowany, zwinny, szczupły, czyli kategoria wojskowa pierwsza. Skończył podstawówkę, co nie było powszechne w chłopskich rodzinach, a tacy byli skrupulatnie wyławiani przez komisje wojskowe do służby w kawalerii. Miał chyba pierwsze radio we wsi i chyba 2-gi we wsi telewizor. Słuchał koncertów chopinowskich i pasjami oglądał tańce na lodzie - oczywiście po wojnie,

Miał pięknego kasztana, który oprócz pracy w polu, służył do jazdy konnej. Ojciec chętnie jeździł, mnie też nauczył. Miał prawdziwe kawalerskie siodło typ austriacki, buty oficerskie i prawdziwą szablę bojową, które to rzeczy prawdopodobnie jakoś wybrakowane dostał z pułku na pożegnanie, ale niestety nie doczekały dzisiejszych czasów z przyczyn niejasnych dla mnie.

Uprawiał warzywa, które dostarczał do bazy cyrkowej w Julinku, w Puszczy Kampinoskiej. Za każdym razem, gdy tam przyjeżdżał z okna wychylał się dyrektor cyrku i wołał - panie Wasiak, ja kupuję tego konia do cyrku, i za każdym razem Ojciec odkrzykiwał - tak, ale chyba, że razem ze mną.

Ja sam kontynuuję końskie tradycje rodzinne. W tym samym Zaborówku mam 2 piękne koniki, a jeden z nich półarab, siwek Robin, potomek słynnego Bandosa, można śmiało powiedzieć, że konie to konik Wasiaków.

Ojciec był bardzo dobrym żołnierzem strzelcem konnym, przynajmniej tak mówił. Podobno wyróżnił go dowódca, płk Jerzy Michalski-Lodzia, o czym świadczy fakt uhonorowania Ojca ww. dobrociami wojskowymi. Pytałem o nie pułkownika Makowieckiego to powiedział, że to mogło się zdarzyć, ale na pewno były to rzeczy jakoś wybrakowane.

O.K pomyślałem sobie, wybrakowane buty i siodło, ale szabla, przecież Ojciec ciął łozy na naszym kasztanie, na łące pod lasem aż furczało. Los tej szabli jest mi znany. Ojciec pożyczył ją do Szkoły Podstawowej w Zaborowie na przedstawienie *Balladyny*, dla Kirkora i tam ją wciął. Ojciec się wsiekał na kierownika szkoły, bo nauczyciel zażądał zapłaty za czyszczenie szabli, co dla Ojca było obelgą, tak więc Ojciec się obraził. Ja mając wtedy jakieś 5-6 lat pamiętam jednak do dzisiaj bardzo dobrze jak w każdy sobotni wieczór, czyścił tę szablę, jak i buty, które normalnie stały w drewnianych prawidłach w olbrzymiej szafie.

Już będąc dorosłym moje prywatne śledztwo pozwoliło mi ustalić, kto grał wtedy Kirkora, jednak niestety był na emigracji poza moim zasięgiem. Mam tylko na pocieszenie fakt, że ktoś, kto tę szablę skręcił, wiedział co robi. Obecnie gdybym miał możliwość, to odkupiłbym Ojca szablę za duże pieniądze.

Że Ojciec był dobrym żołnierzem niech świadczy fakt, że w czasie służby w P3SK został skierowany na podoficerski 5-miesięczny kurs łączności organizowany dla innych broni w 3 Baonie Telegraficznym w Grodnie. Ojciec był jeszcze strzelcem konnym i oprócz niego z pułku na ten kurs pojechało 3 innym kolegów, wśród nich Czesław Powąła, najlepszy kolega Ojca, o którym często wspominał. Na zdjęciu zbiorowym uczestników kursu ten kolega, to ten na barkach którego Ojciec trzyma dłonie. Na podstawie rozkazu dziennego P3SK ????? wiadomo, że cała czwórka wróciła z odkomenderowania na kurs dnia 18 lutego 1934 r. Jeden z kolegów wrócił z 2 lokatą, Ojciec zajął lokatę 63, średni wynik, a najlepszy kolega Ojca nie został skwalifikowany.

Ojciec wspominał, że chciał zostać żołnierzem zawodowym, lecz ostatecznie dziadek Franciszek się nie zgodził. Tamtych czasach nie było dyskusji. Dziadek dokupił ziemi i Ojciec był potrzebny na gospodarstwie w Zaborówku.

W dniu Święta Pułkowego rozkazem dziennym z 26 kwietnia 1934 r., nadane zostały odznaki pamiątkowe P3SK. W zestawieniu żołnierzy, którym nadano odznakę, jako pierwszy jest zastępca dowódcy pułku mjr Stefan Paltonoff, którymś z kolei awansowany tego dnia do stopnia starszego strzelca - Wasiak Jan.

Dnia 29 czerwca tegoż roku, pluton łączności P3SK w liczbie 38 szeregowych służby czynnej (wśród nich st. strz. konny Jan Wasiak) i 45 koni wyszedł z Wołkowyska do Baranowicz na koncentrację (manewry) plutonów łączności Brygady Kawalerii Baranowicze.

Wedle rozkazu na 30.VI. i 1.VII., na czas przejścia do koszar 27 Pułku Ułanów Wielkopolskich w Baranowiczach, żołnierze otrzymali równoważnik żywnościowy „N” w gotówce (jego wysokości w rozkazie nie ujawniono), ale to nie wszystko. Dodatkowo dowódca pułku przydzielił chłopakom .... 9 kg s ł o n i n y, daje 20 dkg na głowę. Ponadto, przydzielono im 180 porcji, ale nie wiadomo czego. No dobrze, ale co dodatkowo dostały konie?

Tak jak niewiadomą pozostaje wysokość równoważnika żywnościowego „N” w gotówce, tak niewiadomą są wysokości przekazów pieniężnych otrzymywanych przez żołnierzy, a ogłaszanych w rozkazach dziennych pułku. Jak widać przepisy RODO funkcjonowały już w tamtych czasach. Przeglądając rozkazy dzienne P3SK w Centralnym Archiwum Wojskowym znalazłem tylko 2 rozkazy z nazwiskiem Ojca wśród obdarowanych pieniędzmi przez rodziny. Wypada więc, że Ojciec otrzymał średnio jeden przekaz pieniężny w roku. Oj, to babcia Genowefa poskąpiła kasy. No chyba, że był to równoważnik jednej krowy.

Ojciec miał trzech braci, Wacława, Władysława i Kazimierza. W lipcu 1944 r., tuż przed śmiercią dziadek notarialnie podzielił ziemię pomiędzy braci. Jan, mój Ojciec, otrzymał areal około połowy tego, co otrzymali bracia, co widać do dzisiaj w terenie. Rodzinne przekazy głoszą, że Ojciec odważył się spytać, dlaczego, na co dziadek miał powiedzieć - ty sobie dasz radę w życiu, a te barany nie.

Przebieg służby w Pułk 3 Strzelców Konnych na podstawie pułkowych rozkazów dziennych /w materiale zachowana oryginalna pisownia i zastosowano skrót w treści dotyczące np. ilości wymienionych żołnierzy/.

### Rok 1932

4 listopada 1932 r.

#### I. Personalne.

3. Wcielenie rekrutów r. 1911.

Rekrutów r 1911 przybyłych do pułku w czasie od dnia 29.IX. - 3.XI.1932 roku wcielam:

...

dnia 31.XI.1932 r.:

do pl. łączn. Jarzębskiego Jana, Fiedorowicza Romualda, **Wasiaka Jana**, Nosala Bolesława.

...

7 listopada 1932 r.

#### II. Wyszkolenie.

13. Badania psychotechniczne.

Dnia 8,9 i 10.XI. por. Tućewicz Zygmunt przeprowadzi badania psychotechniczne rekrutów.

Do pomocy por. Tućewicza przydzielam ppor. Smolińskiego.

Dowódca plut. łączn. wyznaczy jednego podofic. i brzęczyk czynny każdego dnia na godz.

8-mą do świetlicy pułkowej.

Kolejność badania:

Dowódcy pododdziałów będą przysyłać rekrutów grupami według niżej ustalonej kolejności:

...

Dnia 10.XI. b.r. g. 8.30 - 23 - plut. łączn.

...

/Na ogólną liczbę rekrutów na dzień 7.11.1932 r. - 341/.

10 listopada 1932 r.

#### II. Ogólne.

7. Obchód Rocznicy Nieodległości.

Dnia 11 listopada b.r. jako 14-ta Rocznica Niepodległości na podstawie rozkazu D.O.K. IIII.

Nr. 279/Wyszk. – jest wolny od zajęć służbowych.

W związku z powyższym zarządzam.

Dnia 11.XI. b.r. godz. 18-ta capstrzyk orkiestry w szyku konnym z plutonem po ulicach miasta.

Dzień 11.XI. b.r.

Godzina 7-ma – 4-ch fanfarzystów wykona uroczystą pobudkę po ulicach miasta.

Godzina 8.15 - zbiórka pułku na placu ćwiczeń.

Dowódca całości - rt. Dekoński,

Dowódca dyw. konnego - rtm. Skibiński,

Dowódca dyw. rekruckiego - rt. Nagórny.

Godzina 8.45 - rtm. Skibiński zda raport dowódcy całości rtm. Dekońskiemu.

Godzina 8.55 - przyjęcie sztandaru

Oficer sztandarowy - ppor. Poziomski.

Sztandarowy - wachm. Neugebauer.

Podsztandarowy – wachm. Polakiewicz.

Godzina. 9-ta – wymarsz pułku do kościoła parafialnego.

Dywizjon konny -

Umundurowanie - rogatywki, płaszcze nowe, siodłanie troczone, z przodu owsiaکی wypchane sianem.

Oficerowie w płaszczach żołnierskich.

Uzbrojenie - k.b.k, szable, lance /z proporczyki nowe/.

Szwadrony 1, 2,3 i 4 dostarczają na godz. 8.15 na plac ćwiczeń po 10 lanc z nowymi proporczykami.

Obsada -

Dowódca szw. A. - por. Cucjew.

Dowódca szw. B. - por. Osiński.

Dowódca plut. szw. A. - ppor. Strugalski.

Dowódca plut. szw. B. - chor. Siwek.

Dywizjon rekrucki -

Dowódca 1 szw. – por. Polit.

Dowódca 2 szw. - por. Kossakowski.

Dowódca 3 szw. - ppor. Smoliński.

Dowódca 4 szw. - por. Wasiułyński.

Dowódca szw. k.m. - por. Totjew.

Dowódca plut. łączn. - por. Nieczaj.

Umundurowanie - płaszcze nowe, bez broni, czapki rogatywki

Oficerowie w płaszczach żołnierskich.

Godzina 9.45. - przyjmuję raport przed kościołem parafialnym.

Godzina 10 - Msza Święta Polowa - po Mszy defilada, przy Al. Marszałka Piłsudskiego.

Oprócz tego o godz. 10-tej odbędzie się nabożeństwo w cerkwi i synagodze.

Delegacje - do cerkwi - por. Oleksy, oraz wszyscy szer. wyznania prawosławnego.

Zbiórka godz. 9.20 przed bud. 1 szw.

Prowadzi kpr. Krawczuk z plut. łączn.

do synagogi - wszyscy szer. wyznania mojżeszowego.

Zbiórka godz. 9.20 przed 1 szw.

Prowadzi kpr. Hołownia z D. D.P.

W godzinach popołudniowych - dowódcy ewent. zastępcy wygłoszą pogadanki na temat „Jak to było 11 listopada 1918 roku”.

Godzina 13.30 – Akademia w kinie „Polonia” dla szerszego grona społeczeństwa. Wstęp 20 gr. Pożądane jest wzięcie udziału w akademii jak największej ilości ofic. i podofic. zaw.

Ubiór - szasery, białe rękawiczki, przy szablach.

Na czas uroczystości jako oficera placu wyznaczam por. Tucewicz, któremu przydzielam do dyspozycji plut. Parzjanowicza i plut. Wierzbiskiego.

12 listopad 1932 r.

AVIZO

Dnia 13 b.m. w konie „Polonia” zostanie wyświetlony dla szereg. i rekrutów pułku film polski „Rok 1921”.

Wstęp 30 gr od osoby.

Pododdziały wyślą zgłoszoną dnia 12 b.m. ilość szereg. i rekrutów pod dowództwem podoficerów.

Zbiórka całości godz. 14-ta przed bud. 1-szym. Prowadzi oficer służbowy z takim wyrachowaniem, by być w kinie na godz. 14.30.

Należność pododdziały uregulują dnia 23 b.m. doręczając pieniądze do kancelarii dowództwa pułku.

15 grudnia 1932 r.

III. Ogólne.

6. Przysięga rekr. R. 1911.

Dnia 17.XII. br. godz. 10.30 odbędzie się przysięga rekrutów rocznika

1911 wszystkich wyznań oraz tych szer. St. rocznika którzy z jakichkolwiek powodów nie zostali zaprzysiężeni.

W tym celu zarządzam:

Zbiórka pułku bez szer. st. rocznika w szyku pieszym z bronią godz. 10-ta przed amb. wet.

Wszyscy oficerowie niewchodzący w skład pododdziałów, ustawiają się obok plut. trębaczy na prawym skrzydle.

Przybycie sztandaru godz. 10.15.

Pluton honorowy st. rocznika do sztandaru wystawią – szw. 1, 2, 3, k.m. i szw. zap.

Dowódca plutonu honorowego - ppor. Poziomski Janusz,

Oficer sztandarowy - ppor. Strugański Tadeusz,

Sztandarowy - wachm. Neugebauer Rudolf,

Podsztandarowy - wachm. Zagraba Jan.

Umundurowanie:

Czapki rogatywki, płaszcze.

Ofic. w pododdziałach w płaszczach żołnierskich, ofic. poza szeregiem w płaszczach oficerskich.

Nakazuję dowódcom pododdziałów przeprowadzenie pogadanek przygotowawczych, oraz dopilnowania, by wszyscy rekruci byli pod względem czystości i umundurowania bez zarzutu.

Dowódca 3-go szw. dostarczy na godz. 10-tą na plac jeden stół nakryty kocem.

S p i s y: Dowódcy pododdziałów sporządzą imienne spisy szereg. według wyznań z zaznaczeniem w uwadze, którzy nie odbyli przysięgi i z jakich powodów.

Spisy przedstawić dnia 19 b.m. godz. 9-ta do kanc. ofic. pers.

## Rok 1933

15 kwietnia 1933 r.

I. Personalne

5. Stawienie przed sądem.

Stawią się dnia 4.V. b.r. godz. 9-ta w W.S.Okr. III Wilno na rozprawę główną:  
strz. Kościukiewicz,  
**strz. Wasiak Jan,**  
strz. Brzeziński Zbigniew.

2 maja 1933 r.

I. Personalne

6. Podróż służb. szereg.

Na dzień 4.V. b.m. udają się służbowo: do Wojsk. Sądu. Okręg. Nr. III. w Wilnie -  
plut. zaw. Szwed Aleksander,  
strz. Kościukiewicz - pl. łączn.  
**strz. Wasiak Jan - pl. łączn.**  
strz. Brzeziński Zbigniew - szw. zap.

14 września 1933 r.

II. Wyszkolenie.

4. Odkomend. szereg.

Z dniem 15 września 1933 roku odkomenderowuję na 5-mies. kurs dla kandydatów na podofic. zaw. łączności przy Kadrze 3 Komp. Szkolnej Łączności w Grodnie:

Strzelców - Pokałę Czesława, **Wasiaka Jana**, Ositka Jana, Kosmowskiego Mikołaja - wszyscy z plut. łączn. Wymienieni zameldują się w Kadrze 3 Komp. Szkol. Łączn. Grodno /ul. Narutowicza/ - dnia 15 b.m. godzina 9-ta.

23 września 1933 r.

III. Gospodarcze.

17. Poczta.

Przekazy pieniężne otrzymali:

..., **Wasiak Jan** pl.ł. ....



Zdjęcie grupowe uczestników Szkoły Podoficerskiej Łączności Brygady Kawalerii „Baranowicze” w Grodnie.

W szkoleniu brało udział pięciu strzelców konnych Pułku 3 Strzelców Konnych, wśród nich strzelec konny Jan Wasiak (3. rząd od dołu, pierwszy z lewej).

### Rok 1934

22 kwietnia 1934 roku

II. Wyszkolenie.

6. Zawody dla podof. i szereg.

Dnia 22.IV. b.r. odbędą się zawody dla podoficerów zawodowych i szeregowych sł. czynnej:

1. Władanie bronią dla podofic. zaw. i nadt. Początek zawodów godz. 14.30.

2. Władanie b. bronią dla szer. sł. czynnej /2-ch podofic. + 4-ch strzelców ze szwadronu/.

Początek zawodów o godz. 15-ta.

3. Konkurs hipiczny dla szer. sł. czynnej /1 podofic. + 2-ch strzelców ze szwadronu/. Początek o godz. 15.30.

Tor do władania b. bronią dla podofic. zaw. i szer. sł. czynnej przygotuje por. Poziomski, po uprzednim porozumieniu się zca dcy pułku.

Tor do konkursu hipicznego przygotuje por. Nieczaj.

Jako sędziów do pozorników władania b. bronią wyznaczam wszystkich podporuczników, którzy zameldują się o godz. 14-tej na placu u por. Poziomskiego.

Na sekretarza zawodów wyznaczam por. Wasiutyńskiego.

23 kwietnia 1934 r.

## II. Wyszkolenie.

7. Wyniki zawodów.

Podaję wyniki zawodów:

.....

4/ Konkurs dla szer. sł. czynnej:

1. nagroda	strz. Baranski Czesław	- szw/ k.m.,
2. „	strz. Prusak Włodzimierz	- 4 szw.,
3. „	kpr. Siemak Włodzimierz	- 1 szw.,
4. miejsce	strz. Grabala	- 4 szw.,
5. „	<b>strz Wasiak Jan</b>	<b>- pl. łącz.</b>

26 kwietnia 1934 r.

## I Personalne.

3. Nadanie odznak pamiątkow. podofic. zaw. i szereg. sł. czynnej.

Z dniem 27 kwietnia 1934 r. nadaję odznakę pamiątkową 3 p. strzelców konnych:

Podoficerom zaw.: ..., .....

.....

D.D.P. (*Drużyna Dowódcy Pułku*):

pl. łączności: ..., strz. **Wasiak Jan**, ..., .....

szwadron zapasowy: ... .

5. Awans szereg.

Z dniem 27 kwietnia b.r. awansuję:

.....

Do stopnia st. strzelca - strzelców: ... , **Wasiaka Jana**, .....

28 czerwca 1934 r.

## II. Wyszkolenie.

7. Wymarsz pl. łączn.

Dnia 29.VI. b.r. plut. wychodzi na koncentrację plutonów łączn. do Baranowicz w składzie:

1 oficer,

2 podofic. zaw.,

3 podofic. nadst.,

38 szereg. sł. czynnej.

Platnik pułku wypłaci niżej wymienionym szereg. równoważnik żywnościowy „N” w gotówce na dz. 30.VI. i 1.VII. b.r.

Kpr. nadt. Dutko Czesław, Prządo Jan, Rusek Mieczysław, kpr. Kosmowski Michał, st. strz. **Wasiak Jan, ....**

*Jest to ostatni z odnalezionych w rozkazach P3SK wpisów dotyczących st. strz. kon. Jana Wasiak. Prawdopodobnie były i dalsze, ale brak wszystkich rozkazów w CAW zrobił swoje.*

### **Pluton łączności w kawalerii II RP** ogólna informacja

Pluton łączności pułku kawalerii II RP I połowy lat 1930. wchodził w skład Drużyny Dowódcy Pułku, stanowiącej element sztabu pułku.

Stan osobowy plutonu łączności to: oficerów - 1, podoficerów - 5, szeregowych - 24. W rozszerzeniu przedstawiał się on następująco:

- dowódca - por.;
- 1 st. sierż. zaw.;
- 1 plut. zaw.,
- 2 kaprali zaw.;
- 1 kapral sł. czynnej;
- 3 patrole telef. po 4 szer. (12 szer.);
- 1 patrol stacyjny - 5 szer.;
- 1 patrol płacht do łączności z lotnikiem - 2 szer.;
- 1 patrol sygnalizacji świetlnej - 4 szer.;
- 1 luzak dowódcy - 1 szer.

Na swoim wyposażeniu pluton posiadał on zazwyczaj sprzęt łączności w ilości: 1 łącznica 5-cio połączeniowa, 5 aparatów telefonicznych, 15 km kabla, 4 zestawy narzędzi, 2 aparaty do sygnalizacji świetlnej, 1 zestaw płacht do łączności z lotnikiem.

Uzbrojenie: karabinki, szable, 1 parę ładownic.

Umundurowanie: komplet umundurowania sukiennego, koc.

W późniejszych latach pluton zaczął otrzymywać więcej sprzętu łączności, otrzymał też motocykle z koszami i przydział motocyklistów.

Strzelcy konni służący plutonie łączności nie mogli być analfabetami czy półanalfabetami. Najczęściej mieli ukończoną szkołę powszechną.

### **ŁĄCZNOŚĆ RADIOWA** (na przykładzie radiostacji typu RKD)

Jak to określili jeden z dowódców istotą działania kawalerii jest ruch, toteż charakterystyką konnej łączności jest łączność w ruchu.

*Radiostacja RKD. Została ona wdrożona do produkcji w 1928 r. Służyła do utrzymywania łączności w zakresie fal 250 do 650 m (nadajnik pokrywał zakres do 700 m).*

*Stacja ta mogła wysyłać fale ciągłe (pod tym dawniejszym określeniem rozumiana jest telegrafia A1A czyli z kluczonaniem nośnej) oraz modulowane za pośrednictwem mikrofonu. W skład stacji wchodziły dwa zasadnicze bloki (nadajnik oraz odbiornik) dotychczas do wspólnej anteny za pośrednictwem przełącznika nadawanie-odbiór.*

*W skład wyposażenia wchodziła parasolowa antena trzypromieniowa zawieszana na maszcie teleskopowym (składającym się z 7 rur) ustawianym na wózku aparaturowym. Maszt - zamontowany w tylnej części dwukołówki - był również przemyślaną konstrukcją: przy rozsuwaniu rury zaskakiwały samoczynnie dzięki specjalnym zapadkom. Na końcu najcieńszej rury znajdowała się głowica masztu (izolator wysokiego napięcia + talerz do zamocowania czterech promieni i doprowadzenia). W czasie transportu maszt był zło-*

żony i zamocowany w pozycji poziomej. Do ustawienia stacji i anten był wybierany teren płaski o trójkątnej powierzchni o boku 70 m. Sieć antenowa składała się z trzech promieni po 16m napiętych 24-metrowymi odciegami zamocowanymi do kołków wbitych w ziemię. Ważnym elementem anteny była przeciwwaga w postaci trzech siatek mosiężnych 0,5x10m rozwijanych wprost na ziemi. Ciężar całej stacji wynosił 575 kg.



Radiostacja RKD podczas pracy.

Wyobraźmy sobie normalnie maszerującą kolumnę kawalerii stępem i klusem na przemian. W kolumnie tej porusza się drużyna z radiostacją typu RKD. Na jej czele jedzie konno dowódca radiostacji i pilnie obserwuje teren, wybierając odpowiednie miejsca na ewentualne rozwinięcie radiostacji (RKD nie była dostosowana do korespondencji w ruchu). Za RKD o zaprzęgu czterokonnym powożone z koni (jezdni) jedzie trzech radiotelegrafistów konno, a czwarty zwykle najlepszy jedzie na RKD, z tzw. ROD (radiostacja odbiorcza) ze słuchawkami na uszach. Raptem w słuchawkach zabrzęczały znaki Morse'a i „radzik” krzyczy „wołają nas”. Dowódca daje rozkaz „RKD „za mną galopem marsz”. Czasem RKD robi półwołty i pędzi w przeciwnym kierunku marszu, czasem wyprzedza kolumnę, a czasem po prostu zjeżdża w bok, zależy to od terenu.

Po znalezieniu odpowiedniego miejsca obsługa zwalnia i nie zatrzymując się koni zeskakuje z koni. Koniowodny przejmuje konie i nie zatrzymując się pędzi dalej, by ukryć się przed lotnikiem. Obsługa odprzodkowuje radiostację, a jezdni z przodkiem dołączają do koniowodnego. Najpierw ustawia się maszt teleskopowy z trzema promieniami antenowymi, potem rozwija się siatki miedziane tzw. przeciwwagi, które są uziemieniem radiostacji, a następnie jeden radiotelegrafista uruchamia aparaturę, drugi zabiera się do kręcenia prądnicy ręcznie, zasilającej nadajnik, a radzista wciąż słucha.

Czasami praktykowało się, że radiostacja wołająca nie czekając na zgłoszenie się radiostacji wołanej nadaje wiadomość w nadziei, że radzista odbierze. Radiostacja wołana po rozwinięciu się pokwituje odebrany telegram. Ten system załatwiania korespondencji w marszu mógł się udawać tylko przy doskonale wyszkolonej i wypoczętej obsłudze. Był on bardzo praktyczny, gdyż znakomicie skracał czas korespondencji, podczas którego rosła ilość kilometrów między RKD, a maszerującą kolumną, która przecież nie czekała.

Doskonała obsługa RKD to:

1. Odbiór i nadawanie znaków Morse'a, minimum 50 znaków na minutę. (RKD zasadniczo pracowała na klucz - zasięg 80 km, na fonię - 10 km).
2. Szybkie, wyraźne pismo.
3. Znajomość aparatury taka, by móc nie tylko na niej pracować, ale i usunąć różne uszkodzenia. (RKD była bogato zaopatrzona w części wymienne i podręczny warsztat).
4. W najwyższym stopniu opanowana musztra stacyjna.
5. Doskonale wyszkolenie jeździeckie i wołyżerskie.

#### ŁĄCZNOŚĆ TELEFONICZNA (ze wspomnień kawalerzysty-łącznościowca)

Wartość linii telefonicznej polega nie tylko na tym, by dobrze działała, ale i także na tym, by na czas była gotowa. Normalnie linie telefoniczne rozwija się z konia i to w galopie. Przeważnie linie ciągnie się obok drogi, ale zdarza się, że i na przełaj.

Pierwszy pędzi dowódca patrolu z polowym aparatem telefonicznym, za nim tzw. zwijakowy, który jedną ręką trzyma wodze, a w drugiej zwijak z bębnem kabla.



Telefoniści konno.

Następny to rękawicowy, który ma specjalną rękawicę i wodzi ręką w rękawicy po kablu poprawiając go, by rozwijany kabel zbytnio nie naciągał się. Ostatni, konny telefonista, ma zapasowy bęben kabla i w odpowiednim momencie podaje go zwijakowemu, a sam zeskakuje z konia dla dokonania złącza. Zatrzymuje się także dowódca, który włącza się swoim aparatem do linii i czasem otrzymuje z centrali jakieś polecenia.

Zwijakowy i rękawicowy po wymianie bębna, nie czekają na dowódcę, ale rozwijają linię dalej. Na taczance telefonicznej jedzie obok woźnicy sprzętowy, którego zadaniem jest utrzymanie sprzętu w gotowości użycia, np. przygotowanie następnego bębna kabla do rozwijania, w razie potrzeby pomaga on ostatniemu telefoniście w zrobieniu przejścia nad drogą, rzeczką, kanałem czy rowem przy pomocy tyczek, albo tzw. podpór naturalnych.



Rozwijanie linii telefonicznej.



Dwukółka telefoniczna używana w kawalerii.

Oczywiście dowódca i ten trzeci telefonista po wykonaniu swoich czynności galopują na swoje miejsca w patrolu. Konny telefonista, podobnie jak radiotelegrafista powinien szybko i wyraźnie pisać, doskonale znać sprzęt jakiego używa, być zgranym w zespole patrolu i być bardzo dobrym jeźdźcem i wołyżerem.



### Taczanka plutonu łączności.

Na stanie plutonu były jeszcze gołębie pocztowe. Ale to już całkiem inna opowieść.

*Jerzy Wasiak*

## Pułk 3 Strzelców Konnych w AVIZA-ch

Prezentujemy kolejny rok z życia Pułku 3 Strzelców Konnych w wybranych tekstach AVIZO, zamieszczanych w rozkazach dziennych Pułku. Informowały one m.in. o propozycjach handlowych lub kulturalnych, o rzeczach zagubionych i znalezionych. Dzięki odczytywanemu codziennie rozkazowi, treść AVIZO, docierał do całego stanu osobowego Pułku.

AVIZO - pisemne zawiadomienie pocztowe o nadejściu przesyłki; zawiadomienie, powiadomienie, ogłoszenie, ostrzeżenie, rada, krótka informacja, pisemny komunikat umieszczony w miejscu publicznym.

### AVIZA z roku 1929 (pisownia oraz interpunkcja oryginalna)

8.01.1929 r.

W dniu 10 b.m. o godzinie 17-tej w Sali bibliotecznej odbędzie się zebranie członków garn. Koła Towarzystwa Wiedzy Wojskowej.

#### Porządek obrad:

- 1/ Sprawozdanie zarządu T.W.W. za rok 1929.
- 2/ Dyskusja.
- 3/ Wyboru nowego zarządu.
- 4/ Wolne wnioski.

17.01.1929 r.

W dniu dziś o godz. 18-tej w Sali balowej wygłosi Pan profesor Sosnowski odczyt p.t. „Kultura Babilońska”. Obecność wszystkich pp. Ofic. obowiązkowa. Pp. Ofic. żonaci proszeni są o wprowadzenie swych Pań. Również pożądaną jest wprowadzenie gości przez pp. ofic.

19.01.1929 r.

W dniu 20 b.m. wyszlą konie po księży:

Kwatermistrz pułku – po ks. kapelana garn. Wołkowysk.

Dowódca 2 szwadronu – po ks. proboszcza prawosławnego.

Konie stawią się dnia 20 b.m. o godzinie 14-ej przed mieszkaniami księży.

26.01.1929 r.

W dniu dzisiejszym o godz. 9-tej odbędzie się zebranie komisji historii pułkowej:

Obecni: rtm. Florkowski, por. Piotrowski, por. Bychawski, por. Błasiński, por. Korzon, por. Bogucki.

31.01.1929 r.

Koło Łowieckie w Słonimie uprzejmie zaprasza Korpus Ofic. 3 psk na bal myśliwski, który odbędzie się w Słonimie w dniu 1 lutego b.r. w salach Domu Ludowego.

Ponieważ nadesłano tylko 10 zaproszeń – pp. oficerowie życzący wyjechać na powyższy bal zgłoszą się po zaproszenia do adjutanta pułku.

27.02.1929 r.

Korpus Podoficerów Garnizonu Grodno zaprasza Korpus Podoficerów Garn. Wołkowysk z Rodzinami - na bal, który odbędzie się pod protektoratem Pana Dowódcy Okręgu Korpusu Nr. III. w Salach Zamku Królewskiego w Grodnie dnia 2 lutego 1929 r.

7.02.1929 r.

W dniu dzisiejszym o godzinie 16-tej w Kościele Parafialnym odbędzie się ślub plut. Wierzbickiego Jana, na który wymieniony podoficer zaprasza wszystkich PP. Oficerów i podoficerów pułku.

9.02.1929 r.

Seminarium Nauczycielskie w Świsłoczy zaprasza Korpus Oficerski z rodzinami na wieczór karnawałowy, który odbędzie się dnia 9 lutego b.r. w Świsłoczy. Początek o godzinie 21-ej. Czysty zysk przeznaczony na cele wycieczki szkolnej do Poznania.

17.02.1929 r.

PORADNIK DLA SAMOUKÓW I KANDYDATÓW DO SZKOŁY PODCHORAŻOYCH  
DLA PODOFICERÓW W BYDGOSZCZY.

W NAJBLIŻSZYCH DNAICH WYJDZIE W DRUKU „Poradnik Dla Samouków i Kandydatów do Szkoły Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy”.

Poradnik ten odda duże usługi tym podoficerom, którzy samodzielną pracą chcą rozszerzyć swoje wiadomości do zakresu mniej więcej 4-ch klas szkoły średniej – a dla kandydatów do Szkoły Podchorążych w Bydgoszczy podręcznik ten jest niezbędnym przewodnikiem, zawiera on bowiem dokładny program egzaminu wstępnego do Szkoły Podchorążych oraz wskazówki uczenia się każdego przedmiotu, a nadto pytania egzaminacyjne, które umożliwią kontrolę wiadomości kandydatów.

Przystępna cena /2.zł.50.gr./ ułatwi nabycie tego podręcznika każdemu podoficerowi.

Zamówienia należy składać pod adresem:

Szkoły Podchorążych w Bydgoszczy – Redakcja Poradnika.

Koszta przesyłki pocztowej /za pobraniem/ wynoszą 35.gr. – przy zamówieniu 10 egz. Koszta przesyłki ponosi Redakcja Poradnika.

27.02.1929 r.

Zarząd Wojskowego Koła Dramatycznego chcąc dać dla szeregowych garnizonu Wołkowysk miłą i tanią rozrywkę – odegra w dniu 5.III. b.r. o godz. 20 m. 30 w Sali kina „Polonia” – krotoczwilę p.t. Ciotka Karola”, specjalnie dla szeregowych za opłatą 20 gr. od osoby.

Pożądaný jaknajlichnieszý udział. Zbiórka szeregowych udających się na przedstawienie – przed 1-szym szwadronem. Poprowadzi oficer inspekcyjny wraz z Plut. Trębaczy.

3.03.1929 r.

W dniu dzisiejszym od godz. 15 do 16-tej w Sali gimnastycznej /naprzeciw wartowni/, odbędzie się wykład por. dr. Wasilewskiego p.t. „Alkoholizm i jego skutki”, dla szeregowych 1,2 i 3 szwadronów.

Na powyższy odczyt stawia się wszyscy podoficerowie zawodowi pułku.

Pożyczony jest udział w odczycie rodzin podoficerów.

5.03.1929 r.

Rozkaz dzienny z 27.II. b.r. pkt AVIZO z uzupełnieniem tem że:

- 1/ na przedstawienie mające się odbyć w dniu 5 b.m. p.t. „Ciotka Karola”, dowódcem pododdziałów zezwalam na wysłanie jaknajwiększej ilości szeregowych.
- 2/ na szeregowych wysłanych na powyższe przestawienie dowódcy pododdziałów sporządzą imienne listy i podpiszą. Podoficerowie wyznaczeni z danych pododdziałów doręczą je organowi sprawdzającemu w teatrze. Listy te dowódcy pododdziałów otrzymają przez kwat. pułku z powrotem i potrącać będą z żołdu w 2-ch ratach po 10 gr. t.j. w dniu 11 i 21 b.m.
- 3/ podczas antraktu przygrywa orkiestra.

9.03.1929 r.

- 1/ Szef Saperów D.O.K. III. Plk. Dypl. Kozłowski powiadamia, iż ma do sprzedania rząd koński wierzchowy oficerski typu polskiego firmy „Osiński w Warszawie”, rząd bardzo mało zniszczony w ciągu 2-cj lat skutkiem niecodziennego używania.  
Cena 600 zł. spłacałnych w 3-4 ratach miesięcznie.  
Siodło można obejrzeć w Grodnie, Bośniacka 24 - 3.Okr.. Szef. Saperów. P.P. Oficerowie życzący nabyć powyższe siodło powiadomią adjutanta pułku w terminie do dnia 10 b.m.
- 2/ W dniu dzisiejszym o godzinie 12-tej w Spółdzielni Żołnierskiej odbędzie się licytacja rzeczy po Ś.P. por. Podzewiczu Hilarym.

16.03.1929 r.

Kartą służbową z dnia 12.III.29 r. P. rtm. Piotrowski Bohdan zameldował, iż dnia 19.III.29 r. odbędzie się Jego ślub z Panną Wandą Zarembińską w Kościele Ewangelicko-Reformowanym w Izabelinie.

19.03.1929 r.

W dniu dzisiejszym o godzinie 15-iej w kinie „Polonia” odbędzie się Akademia dla szeregowych Garnizonu Wołkowysk, na którą dowódcy pododdziałów wyślą wszystkich szeregowych. Zbiórka o godzinie 14.m.30. przed 1-szym szwadronem. Całość poprowadzi Oficer Inspekcyjny Pułku.  
*/imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego/*

20.03.1929 r.

Właściciel składu aptecznego Wołkowysk ul. Kościuszki Król, powiadomił telefonicznie, iż prawdopodobnie jedna z pań wojskowych pozostawiła w powyższym składzie torebkę z pieniędzmi, którą właścicielka może tamże odebrać.

29.03.1929 r.

W Wielką Sobotę dnia 30 b.m. godzina 6.m.39. Ks. Kapelan będzie obchodził domy celem święcenia. P.P. Oficerowie i podoficerowie życzący przybycia Ks. Kapelana, przedłożą pisemne meldunki do Adjutantury - dnia 29.b.m. godzina 12-ta.

17. 04.1929 r.

Dnia 19 b.m. /Piątek/ żony podoficerów są proszone o przebycie na zebranie. które się odbędzie w świetlicy pułkowej o godzinie 16-ej /4-ej ppół./ w sprawie zorganizowania Przedszkola dla dzieci.

27.04.1929 r.

Są do nabycia w zamówieniu zbiorowym karabinki automatyczne „Trambony” - 145 zł., „Brauning” - 130 zł., oraz rewolwery F.N. kal. 6.50 - 65 zł., inne dodatki i broń, na 5 rat. Życzący nabyć proszeni są o zwrócenie się do ppor. Tucewicza do dnia 28 b.m.

11.05.1929 r.

W obrębie koszar znaleziono 2 kluczyki spięte drutem. Do odbioru w kanc. dowództwa pułku.

14.05.1929 r.

Zarząd Wschodnio-Kresowego Klubu Jazdy w Baranowiczach ma zaszczyt prosić Korpus Ofic. 3 p.s.k. na bal, który odbędzie się w salach kasyna ofic. 26 p. ul. w dniu 19 maja 1929 r.

15.05.1929 r.

Szkoła Żeńska w Wołkowysku Centr. zaprasza pp. oficerów pułku z rodzinami na przedstawienie p.t. „Dobra córka” - baśń ludowa ze śpiewami i tańcami przy specjalnych dekoracjach, które odbędzie się dnia 16 b.m. w sali Ogniska Kolejowego Wołkowysk Centr. o godz. 6 m. 30.

26.05.1929 r.

W obrębie koszar zastała znaleziona srebrna papierośnica, która jest do odebrania w Dowództwie pułku.

5.06.1929 r.

Dnia 9.VI.b.r. odbędą się na placu koszarowym zawody konne i lekkoatletyczne /konkurs hip. dla P.P. oficerów, władanie b.bronią dla podoficerów, zabawy i gry żołnierskie/.

Por. Grodzki przygotowuje w porozumieniu z Kom. Sportową gry i zabawy konne. Por. Spodenkiewicz przygotowuje pokazową woltyżerkę.

Mianowanie adresować „Komisja Sportowa”, przesyłać przez adjutanturę.

Mianowanie przyjmować będą do dnia 8.VI. godz. 12-ta.

Szczegółowy program będzie wydany osobno.

Przeszkody do treningu są stale wystawione na placu.

18.05.1929 r.

W dniu dzisiejszym o godz. 17-ej odbędzie się w T.W.W. odczyt rtm. Bohdana Piotrowskiego na temat „Ujeżdżanie konia wojskowego w XVI i XVII wieku w Polsce”.

Obecność pp. oficerów obowiązkowa.

Zarząd T.W.W. prosi o wprowadzenie Pań i gości.

20.06.1929 r.

Dowódca i Ofic. 27 p.u.ł. zapraszają Korpus Ofic. pułku z rodzinami o przybycie na zawody konne mające się odbyć w Słonimie w dniu 22 i 23.VI.29 r., oraz na zabawę, która odbędzie się w salach kas. garn.

28.06.1929 r.

W dniu dzisiejszym o godz. 16-tej odbędzie się uroczyste otwarcie ogródka dziecięcego koło freblówki, na którą zaprasza się wszystkich zainteresowanych.

*/pod koniec lat 1920. freblówką określano dzisiejsze przedszkole/*

29.06.1929 r.

Ze względu na możliwość zapadnięcia na tyfus brzuszny w rejonie koncentracji */manewry BK Baranowicze/*, polecam zaszczerpić życzącym sobie pp. oficerom i podoficerom szczepionką durową. Szczepienie się 2.VII.29 r. godz. 11.30.

3.09.1929 r.

Avizo rozk. Dcy Bryg. Kaw. Baranowicze */po manewrach BK Baranowicze/*

1/ W nocy z dnia 22 na 23 sierpnia br. podczas ćwiczeń nocnych zostało zagubione przez szwadron c.k.m. 26 p.uł. jarzmo, łączące c.k.m. z podstawą w rejonie Wsielubie. Pododdział, który znalazł zagubione jarzmo zamelduje do d-twa pułku.

2/ W dniu 15 sierpnia b.r. po skończonej defiladzie w Nowogródku został znaleziony bagnet Nr. 363317, który jest do odebrania w Szt. Brygady.

Pododdział z którego zagubiony bagnet jest w.w. bagnet zamelduje do d-twa pułku.

21.09.1929 r.

Podaje do wiadomości, że w Spółdzielni Żołnierskiej są do nabycia fotografie z manewrów roku bieżącego w cenie 35 groszy za sztukę.

27.09.1929 r.

1/ W dniu dzisiejszym o godzinie 18-ej odbędzie się bezpłatne przedstawienie dla szeregowych pułku w Ognisku Kolejowym Wólkowyś M.

Dcy pododdziałów wysłą wszystkich chętnych szeregowych godz. 17.30 na miejsce zbiórki przed bud. 1-go szwadronu.

Całość poprowadzi podoficer inspekcyjny pułku.

2/ Podaję do wiadomości, iż przybył przedstawiciel firmy Karol Better - Bielsk i znajdować się będzie w dniu dzisiejszym od godziny 9 do 14-tej w spółdzielni pułkowej.

---

Zamawiać można wszelkie materiały wojskowe i cywilne na raty.

1.10. 1929 r.

Podoficerowie i szeregowcy, którzy dnia 29.IX.b.r. zdobyli na zawodach żetony, zdać w dniu dzisiejszym do godz. 12-tej por. Korzonowi, który zarządzi wygrawerowanie napisów.

13.10.1929 r.

1/ W dniu 12 b.m. została uruchomiona łazienka oficerska. Opłata za opał wynosi 1 zł. za kąpiel. Zamawiać kąpiel należy wcześniej u lekarza pułkowego.

2/ Podaje się do wiadomości, że dla PP. Oficerów i podoficerów życzących udać się na zawody konne do m. Roś, zostały zamówione dwa autobusy, które oczekiwać będą przed koszarami od godziny 9-tej do 9.30. dnia 13.b.m.

Podoficerowie zaw. życzący wziąć udział w biegu myśliwskim dn. 3.XI.b.r. przedstawią miarowicie na ręce chor. Siwka Jana do dnia 29.b.m. swoje zgłoszenie.

3.11.1929 r.

Pkt. 29 rozkazu D.O.K.III L.23 /komunikaty/ podaję do wiadomości:

„Związek Oficerów Rezerwy organizuje w czasie od 20.XII.b.r. do 6.I.30 r. wycieczkę do Paryża w której mogą wziąć udział również oficerowie armji czynnej z rodzinami

Całkowity koszt wycieczki II kl. wynosi 650 zł. / przejazd, wyżywienie, kwaterowanie, zwiedzanie/.

Po informacji szczegółowe zwracać się należy do Biura Podróży „Orbis”, Łódź, ul. Andrzeja 5”.

6.11.1929 r.

Oficerowie i podoficerowie, którzy pragnęli wygłosić pogadanki okolicznościowe o powstaniu 1830 r. w dniu 29.XI.b.r. zgłoszą pisemnie do dnia 9 b.m. do d-twa pułku.

10.12.1929 r.

Wyciąg z rozk. D.O.K. Nr. 28 /Avizo/ podaję do wiadomości:

„Pan Min. Spraw Wojsk. zezwolił oficerom i podoficerom zaw. na wzięcie udziału w zjeździe murmańczyków w dniach 14 - 16 grudnia 29 r. w Warszawie. Pragnący wziąć udział w zjeździe - mogą otrzymać urlopy okolicznościowe i bilety kolejowe kredytowe. Za uczestników formacji murmańskich uważać należy żołnierzy oddziałów z Koli, Murmańska, Atchangielska, Frontu Dzwińskiego i Odeskiego.

Zasada, Rozk. M.S.Wojsk. Nr. 80 z dn. 25.XI.29 r., pkt. II.L.19577/G.”

12.12.1929 r.

Zrzeszenie Kobiet Żydowskich w Wołkowysku zaprasza wszystkich pp. oficerów na uroczyste otwarcie Składu Dobroczynnego, które wraz z zabawą taneczną odbędzie się w dniu 14 b.m. o godz. 10-tej w Sali Straży Ogniowej.

29.12.1929 r.

W dniu dzisiejszym godz. 16-ta odbędzie się przedstawienie cyrkowe po cenach zniżonych dla wojskowych. Wstęp 50 gr. Pododdziały wysłą wszystkich chętnych pod d-twem podoficerów na miejsce zbiorki godz. 15.30 między 2 szw. a d-twem pułku.

Całość poprowadzi oficer inspekcyjny pułku.

*Wybrał  
Marek Hazubski*



